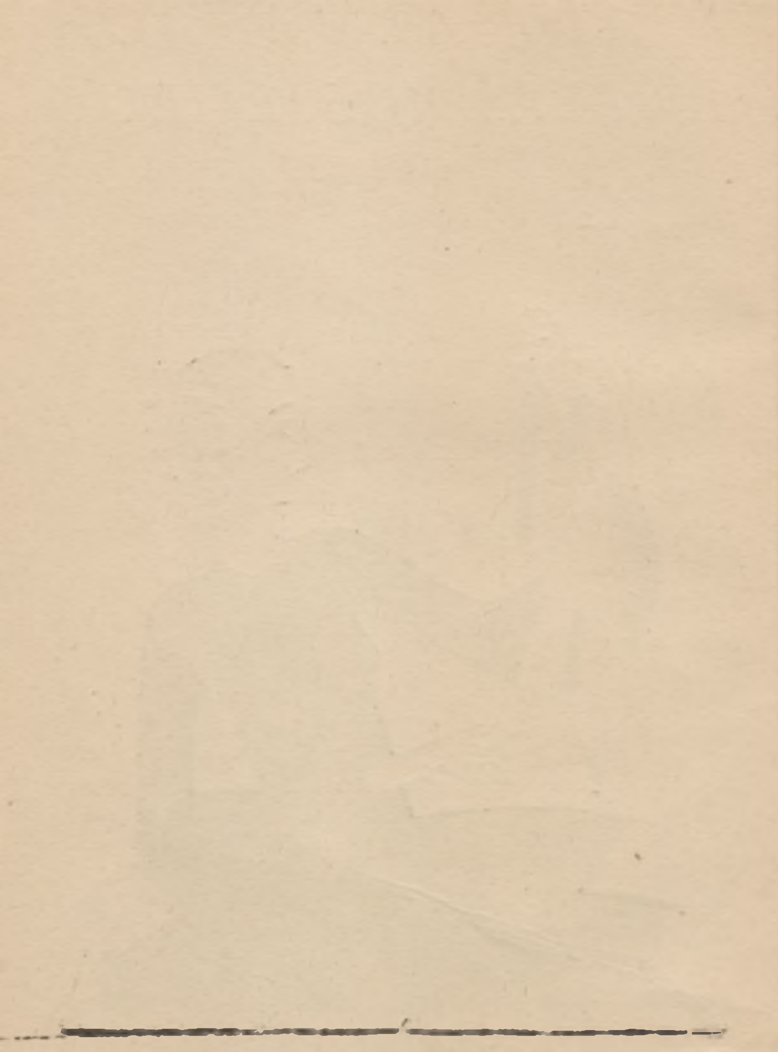
PIĄTY ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO





PIĄTY ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO

PIĄTY ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO

MCMXXX
LWÓW I WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ
BERNARDA POŁONIECKIEGO



DRUKARNIA KSIĘGARNI POLSKIEJ BERNARDA POŁONIECKIEGO

O D W Y D A W N I C T W A

Zamykając piąty tomik „Almanachu", dorocznego wydawnictwa „Świata Kobiecego", stwierdzamy z prawdziwą przyjemnością, że zamierzony cel osiągnęliśmy najzupełniej. Z roku na rok wzmagające się zainteresowanie Czytelniczek, czego dowodem prawie na wyczerpaniu będące roczniki, świadczy wymownie o pożyteczności „Almanachów".

Ponieważ każdy tomik jest sam dla siebie zwartą całością, a treść jego stanowi nie przemijającą wartość, nadaje się więc wybitnie na premje dla Abonentek.

Zwracamy więc uwagę, że Panie, które uiszczą półroczny abonament „Świata Kobiecego", mają prawo do otrzymania bezpłatnie jednego z Almanachów, wedle wyboru.

Estetyczny wygląd tomików, niezwykle starannie dobrane artykuły praktyczne, i obfitość rycin objaśniających dokładnie tekst, składają się na wysoce ponętną całość i zalecają każdy poszczególny „Almanach" jako miły i wytworny upominek.

Stale prowadzone i co rok uzupełniane działy kultury fizycznej, estetyki wnętrz, robót ręcznych i gospodarstwa domowego utworzą zczasem coś w rodzaju ENCYKLOPEDJI PRAKTYCZNEJ, która nieść będzie niezawodną pomoc w wątpliwościach niepokojących często nawet najdoświadczeńsze panie domu.

Oddajemy więc „Piąty Almanach" w ręce naszych Czytelniczek w miłem poczuciu dobrze wobec Nich spełnionego obowiązku, służenia im objaśnieniami o dokonywanych ulepszeniach i reorganizacjach w zakresie kulturalnego i oszczędnego prowadzenia domu.

TREŚĆ

PIELĘGNOWANIE URODY

CZĘŚĆ PIĄTA *

OGÓLNE UWAGI

Co roku przynosi Almanach swoim Czytelniczkom wskazówki dotyczące kultury ciała i recepty kosmetyczne. Dzieli się najnowszemi zdobyczami wiedzy lekarskiej i uświadamia je w ten sposób o dokonywającym się postępie, o nowych kierunkach i środkach utrzymujących ciało w pełni zdrowia i urody.

Lecz panie za najciekawsze uważają te artykuły, które zawierają jak najwięcej — recept.

Pod wpływem lektury robią natychmiast którąś z recept, w przekonaniu że już nazajutrz będzie widoczny skutek, a po kilku dniach cera zacznie olśniewać blaskiem młodości i świeżości. Wybrany kosmetyk stosują też z zapałem w pierwszych dniach, potem z dnia na dzień coraz niedbalej, a po krótkim czasie są już rozczarowane, decydują że nic nie pomaga i szukają — nowej recepty.

Otóż kliniczne statystyki dowodzą, że najgorszem złem w leczeniu kosmetycznem jest nieustanna gonitwa za coraz to nowemi środkami, nadużywanie ich i kapryśne zmienianie. Zanim bowiem zacznie działać jeden, już go drugi w cień usuwa, tak że często nie

---

* Almanach I zawiera 85 krótkich rad oraz recepty.

Almanach II zawiera najrozmaitsze porady, 37 recept i tablice ćwiczeń gimnastycznych do uzyskania i utrzymania smukłej sylwetki.

Almanach III zawiera artykuły: „Biust" z tablicą gimnastyki i „Wonności w nowoczesnem wyrafinowaniu" z licznemi receptami perfum, saszet, wody kolońskiej i t. p.

Almanach IV zawiera artykuły: „Włosy" — „W toaletce Pani" — „Maquillage" i bogaty zbiór recept.

można dociec, który z nich właściwie pomógł. A nierzadko i zaszkodził.

Byłoby naprawdę z korzyścią dla cery, gdyby panie rozważyły tę okoliczność i ochłódły nieco w receptowym zapale, a za to drobną cząstkę swej uwagi przenieść zechciały na artykuły. Z nich bowiem korzyść trwalsza i większa, gdyż uczą żyć higjenicznie i zapobiegać złu. Wykazują też, że wprawdzie środki zewnętrzne dają doraźną pomoc, ale cały punkt ciężkości spoczywa na higjenie wewnętrznej, na prawidłowem funkcjonowaniu narządów wewnętrznych i oddychaniu skóry.

*

Paniom ciągle jeszcze powtarzać trzeba, że być piękną, a uchodzić za piękną — to dwie sprawy dosyć różnej natury. Jak i to również, że nie trzeba wcale być piękną, ażeby móc się podobać.

Doskonałość rysów i budowy zeszła dziś na dalszy plan i mniej znaczy, aniżeli umiejętność podania siebie w tak korzystnych warunkach zewnętrznych, by uchodzić za piękną, takiego przyrządzenia siebie na czarującą, na nieodparcie uroczą, a przedewszystkiem na interesującą.

Wymaga to trochę pracy nad sobą, bezwątpienia, lecz czyż nie warto wobec tak wdzięcznego wyniku?

Zaś rodzaj tej pracy nie jest ani przykry, ani trudny, może z wyjątkiem spreparowania siebie na interesującą, o ile tu wrodzone przymioty psychiczne zawodzą.

Czystość i pielęgnowanie ciała.

Strój uwydatniający zalety a kryjący wady.

Niewtrącanie się do cudzych spraw.

Kształcenie umysłu.

Pogodne usposobienie.

Wychowywanie siebie do wyrozumiałości i dobroci.

Z wyjątkiem dwuch pierwszych, wydadzą się te rady niektórym paniom — ale tylko niektórym — nie na właściwem miejscu i z pięknością nie mające nic wspólnego. Mimo złudnych pozorów poproszę przecież te panie uprzejmie, ażeby zaryzykowały próbę i przeprowadziły osobiste doświadczenia.

Czyste i bogate życie wewnętrzne nietylko uszlachetnia rysy, ale obdarza takim wdziękiem i tyloma zaletami towarzyskiemi, że pozbawiona ich, najdoskonalsza nawet uroda fizyczna zejdzie w cień. Wdzięk i prostota w obejściu roztacza nieodparty urok, któremu ulegamy radośnie. Rzadko kiedy garniemy się tak ufnie do piękności jak do wdzięku, którego źródło głębiej sięga.

TRUCIZNY
WYTWARZAJĄCE SIĘ W NASZYM ORGANIZMIE

W następstwie rozmaitych funkcyj naszych organów wewnętrznych powstają w organizmie trucizny, które, nagromadzone i nie wydzielone wczas, zagrażają zdrowiu i życiu. One to są powodem starzenia się i śmierci.

Przeważnie nie wiemy o tem, a nawet wiedząc nie zagłębiamy się zbytnio w znaczenie i skutki tego faktu. I w tem należy szukać przyczyny tylu schorzeń i niedomagań organizmu, tylu brzydkich zmian skóry.

Niektóre z tych trucizn unieszkodliwia działanie wątroby, inne znów bywają z organizmu wydalane przez jelita, nerki i skórę.

Wiedząc o tem, zrozumiemy łatwo czem jest dla utrzymania zdrowia i młodości walka z temi truciznami, przeciwdziałanie nadmiernemu ich wytwarzaniu i starania o jak najszybsze wydalenie ich z organizmu.

Nerki najwydatniej wydzielają trucizny z ustroju, a dopomaga im w tem regularne picie pewnej niezbędnej ilości wody, która rozpuszcza produkty przeznaczone do wydzielenia i wspiera chemiczne procesy w tkankach. W tem dostarczaniu wody trzeba jednak zachować rozsądną miarę: za mało — utrudnia wydzielanie się trucizn, a znowuż za dużo — przemęcza nerki, żołądek i serce. Zwłaszcza zaś wielka ostrożność wskazana jest tam, gdzie serce lub nerki nie domagają.

Przy ustalaniu ilości wody niezbędnej w codziennej konsumcji, wyłaniają się pewne trudności. Nie można stwarzać szablonu, lecz każdorazowo uzależnić tę ilość

od czynników indywidualnych, jak np. od wagi ciała, od pory roku, stanu zdrowia, trybu życia, uprawianego zawodu i t. p. Rzecz prosta, że osobnik zajęty pracą fizyczną, sprowadzającą wydatne pocenie się, może nieraz wypić wody ponad normalną miarę.

Za normalną miarę u ludzi zdrowych uważają lekarze sześć szklanek wody dziennie, oprócz płynów spożytych w pokarmach. Oczywiście nie naraz wypitych, lecz rozmieszczonych w ciągu dnia.

Osoby, przyzwyczajone do małej ilości wody dziennie, muszą powoli ale systematycznie przyzwyczajać organizm do zwiększonych dawek.

Bardzo często trudno jest odszukać przyczynę różnych dolegliwości fizycznych, uporczywych bolów głowy, newralgij, migreny, znużenia, apatji, złego humoru, nieczystości skóry lub brzydkiego jej zabarwienia, niemożności skupienia uwagi, braku energji — a przecież wszystkie te objawy mogą być wynikiem za skąpego dostarczania ustrojowi wody.

Niemniej ważną czynnością jest regularne wydalanie trucizn przez jelita. Zaniedbywanie jej pociąga za sobą zmniejszenie odporności organizmu przeciw chorobom, jak również i wszystkie objawy wyliczone w poprzednim ustępie.

Spożyte pokarmy, zatrzymane dłuższy czas w jelitach, ulegają procesom gnilnym i zatruwają organizm. Niewłaściwe odżywianie się, skąpe picie wody, nadmiar białka w pokarmach przeważnie mięsnych oto, oprócz lenistwa, główne powody przetrzymywania zawartości jelit.

Z powyższych rozważań łatwo wywnioskować, że każdy, chociażby powierzchownie o tych procesach

uświadomiony, człowiek powinien wystrzegać się tej formy zatrucia, jak najgroźniejszego niebezpieczeństwa.

Skórze w wydzielaniu trucizn możemy dopomóc i proces ten przyśpieszyć utrzymywaniem jej stale w czystości, ułatwianiem dostępu powietrza przez racjonalne ubranie i kąpiele powietrzne.

Wymienione tutaj sposoby, wspomagające owe czynności wydzielnicze, nie są kosztowne, ani uciążliwe. Trzeba tylko uświadomić sobie z całą dokładnością, co noszą w swem ciele jednostki utrudniające wydzielanie się trucizn, przetrzymujące zawartość pęcherza i jelit. Trzeba sobie jasno uzmysłowić całą niechlujność podobnej gospodarki wewnętrznej i nabrawszy uzasadnionego wstrętu do tak zanieczyszczonego wnętrza, rozpocząć higjeniczny tryb życia. Tem bardziej zaś, że te wykroczenia nie pozostają wyłączną tajemnicą owych jednostek, gdyż zdradza je specyficzny zapach i wygląd. Ani kąpiele, ani perfumy nie pomagają wówczas, gdyż działają doraźnie i na krótko. Natomiast przy odrobinie dobrej woli i higjeny ustąpią przeróżne dolegliwości, a z rozmów może przecież znikną zwierzenia o dopiero co zażytym środeczku na —

MYDŁA

W zdaniu, że sprawdzianem stopnia kultury danego narodu jest zużyta przezeń ilość mydła, kryje się dużo prawdy.

Im wyższy szczebel cywilizacji i kultury, tem lepsze zrozumienie czystości, tem silniejsza do niej tęsknota.

Jakże inaczej czujemy się po kąpieli, lub chociażby po dokładnem umyciu. Jacy odświeżeni jesteśmy i odciążeni zdawałoby się, gdy po dniu pracy lub po jakimś wysiłku fizycznym oczyścimy z pyłu i potu ciało, włożymy świeżą bieliznę i spoczniemy na czystej pościeli.

Znika gdzieś znużenie ciała i umysłu, zły humorek pierzcha zawstydzony, stajemy się przystępni myślom lekkim, pojednawczym, weselszym. Napięcie nerwowe — zwolnione, ciężar brudu — zrzucony.

Słowo „ciężar“ — w odniesieniu do brudu — nie jest czysto literacką metaforą. Brud ciąży na skórze, przygniata umysł, zatruwa ciało. Dlatego usunięcie go sprawia tak wielką ulgę.

Człowiek nieuświadomiony nie zdaje sobie sprawy, ale w każdym razie uważa kąpiel za coś odświętnego, pożądanego. Uświadomiony, chce to odświętne mieć dla siebie na codzień.

Ale czem byłaby sama kąpiel — z wyjątkiem leczniczych — w wodzie, bez mydła?

Mydło więc odgrywa w odświeżeniu ciała dominującą rolę, gdyż żaden inny środek nie zdoła oczyścić ciała tak gruntownie jak właśnie mydło. Higjeniczne, bez szkodliwych składników, nie drażniące i nie wysuszające naskórka.

Wybór mydła bywa jednak przeważnie drobiazgiem, nad którym się nie zastanawiamy zbytnio. Kupujemy też pierwszy lepszy wyrób, zachwalany w płatnych anonsach, albo przez sprzedającego. Dlatego to tak często jesteśmy z mydła niezadowoleni i zmieniamy marki wyrobów.

W starożytności nie znano takich mydeł jak dzisiaj. Oczyszczano skórę tłuszczami, olejkami, proszkami z ziemi, piaskiem i t. p.

Wynalazcami mydła mają być Gallowie według jednych, Germanowie według drugich podań.

Pierwotne to mydło — i pono najhigjeniczniejsze — sporządzane było z łoju baraniego lub wołowego, z przymieszką popiołu z bukowego drzewa. Składniki te gotowano przez pewien określony czas, przez co następował ich rozkład, a potem chemiczne połączenie i zlanie się w nowe ciało.

Do sporządzenia mydła potrzebne są tłuszcze i ługi potasowe, albo sodowe. Każdy tłuszcz i olejek jest połączeniem gliceryny z kwasem tłuszczowym, i tak np. barani albo wołowy łój jest połączeniem gliceryny z kwasem stearynowym.

W okresie gotowania tłuszczu z ługiem powstaje z nich alkaliczny kwas tłuszczowy; jest to rodzaj soli, którą nazywamy mydłem.

Do celów sporządzania mydeł używane są rozmaite tłuszcze i olejki.

Np. ze zwierzęcych: łój barani, wołowy, szpik kostny, smalec świński niesolony, masło, tran rybi.

Z roślinnych: olej palmowy, kokosowy, rycynusowy, oliwa, masło kakaowe i wiele innych.

T. zw. mineralne tłuszcze nie nadają się do fabryka-

cji mydeł z tego powodu, gdyż w chemicznem znaczeniu tłuszczami nie są, lecz mieszaniną węglowodorów, które tylko zewnętrznie tłuszcze przypominają. Dlatego też mydła wazelinowe uważane bywają przez lekarzy za „chemiczny nonsens“.

Najwartościowsze tłuszcze przy sporządzaniu mydeł — to łój barani i wołowy.

Natomiast zupełnie bezwartościowy pod względem higjenicznym, a zatem i kosmetycznym, jest olej kokosowy. Pomimo to używają go fabrykanci mydeł bardzo często, gdyż posiada dla nich duże zalety: nie wymaga wysokiej temperatury przy sporządzaniu i daje silnie pieniące się mydło. Jest to w pojęciu wielu ludzi wybitna zaleta mydła; tymczasem w rzeczywistości szkodzi naskórkowi, który szybko wysusza się i łuszczy. Zbytniej pienistości mydła zawdzięczamy tak częste przypadki popękanych warg, rąk i suchej cery.

Mydło bowiem nietylko usuwa tłuszcz, lecz oddziaływa jednocześnie na naskórek, a nawet zabiera z sobą jego cząstki. Jeśli ogranicza się to do najpowierzchowniejszych warstewek naskórka, nie przynosi szkody, gdyż regeneracja następuje bardzo szybko. Natomiast o ile sięga głębiej, wówczas wywiera wpływ szkodliwy.

Złe, niehigjeniczne mydło może szybko zrujnować naskórek i być przyczyną nietylko wielu zmian chorobowych skóry, oraz wad kosmetycznych, ale i rozmaitych innych chorób, zwłaszcza infekcyjnej natury. Trudno bowiem obliczyć ile i jakiego rodzaju zarazki chorobotwórcze mogą mieć dostęp do organizmu drogą uszkodzonej, popękanej skóry.

Po rozpatrzeniu tych szczegółów nasuwa się pytanie, jakie powinno być higjeniczne mydło.

Przedewszystkiem neutralne, t. zn. zawierające jak najmniej wolnych alkaljów. Mówimy tu oczywiście o mydłach dla skór zdrowych, normalnych; mydła lecznicze mogą być alkaliczne, neutralne albo i kwaśne. O ich wyborze rozstrzyga lekarz.

Perfumowanie mydeł odbywa się w okresie stygnięcia masy, gdyż w gorącej temperaturze łatwo ulatniają się olejki eteryczne, używane do tego celu. — Oprócz eterycznych stosują w ostatnich czasach fabrykanci olejki syntetyczne.

Wynaleziono również nowe sposoby produkcji mydła na zimno; ten rodzaj mydeł jest jednak czysto alkaliczny i dlatego szkodliwy.

Wyrób mydeł neutralnych jest uciążliwy i wypada bardzo drogo, z czem się konsumenci liczyć nie lubią. Dlatego stosuje się obecnie natłuszczanie gotowych mydeł z bardzo dobrym wynikiem. Mydła t. zw. natłuszczane nie pienią się wprawdzie tak wydatnie, jak alkaliczne, ale tak samo oczyszczają skórę, a są łagodne i nieszkodliwe.

Czysto alkaliczne poznać można łatwo przy pierwszem użyciu: skóra jest w dotyku sucha, jakby ściągnięta. Po kilkakrotnem umyciu staje się szorstka i łuszczy się lub pęka. Po mydle higjenicznem, neutralnem, natłuszczonem skóra pozostaje gładka, sprężysta.

Oprócz mydeł w formie stałej mamy płynne i pod postacią proszków. Te ostatnie są przez przymieszki otrąbków migdałowych, krochmalu i t. p. składników dużo słabsze w działaniu od stałych lub płynnych,

i dlatego zalecane przy wyjątkowo wrażliwych i pobudliwych skórach. Zdarzają się bowiem cery nadmiernie wrażliwe, mydeł nie znoszące; ale o tem były już kilkakrotnie szczegółowe objaśnienia.

Mydło domowe:

Seb. bovin.	68,0
Liqu. Kal. caust. [39,0 Beaumé]	22,0
Liqu. Natr. caust. [dtto]	10,0

Jest to mydło zasadnicze, którego używa się jako podstawy przy sporządzaniu innych mydeł.

Mydło kamforowe:

Sapon. domest.	80,0
Camphorae	10,0

Mydło aromatyczne:

Sapon. domest. p.	60,0
Pulv. Rhiz. Irid.	10,0
Ol. Lavandul.	
Ol. Bergam.	aa 2,0
Spir. Vin. q. s. ad. solut.	

Mydło zasadnicze natłuszczane:

Sapon. domest.	95,0
Ol. Olivar	3,0
Lanolini	2,0

Mydło miodowe:

Sapon. domest. p.	80,0
Mellis depur.	6,0

Proszek do mycia:

Sapon. domest. p.		60,0
Boracis		
Zinc. oxydat.	aa	4,0
Ol. rosmarini		2,0

Mydło płynne:

Sapon. kal. alb.		100,0
Spir. vin.		
Aqu. destill.	aa	50,0

Mydło migdałowe:

Sapon. kalin. alb.	100,0
Spir. vin.	3,0
Ol. amygd. amar.	2,0

Mydło do golenia:

Sapon. kal. alb.	100,0
Ol. menth. pip.	3,0
Spir. vin.	1,0

Ponieważ nie każda z pań da sobie radę ze sporządzaniem mydła w domu, wygodniej i bezpieczniej będzie oddać receptę do rąk fachowych, t. j. do apteki.

DO WCIERANIA PRZECIWKO CZERWONYM RĘKOM PO ODMROŻENIU

Rp.	Bals. peruv.	0,5
	Mixt. oleos. bals.	24,0
	Spir. vin.	50,0

Rp.	Camphorae	1,0
	Ol. terebinth.	3,0
	Spir. colon.	100,0

Maści wybielające:

Rp.	Tannin.	2,0
	Aqu. rosar.	10,0
	Ungt. len.	30,0
	Zinc. sulfur.	2,0

Rp.	Zinc. oxydat.	10,0
	Plumb. acetic.	1,0
	Lanolin.	5,0
	Linim. calcar.	15,0
	Vaselin.	10,0

CZERWONOŚĆ NOSA

Maści wybielające:

Rp.	Vaselin.	50,0
	Resorcin.	4,0
	Thigenol.	10,0

Rp.	Ichthyol.	
	Resorcin.	aa 5,0
	Acid. salicyl.	2,0
	Vaselin.	80,0

Woda wybielająca:

Rp.	Kal. sulfur.		
	Zinc. sulfur.	aa	6,0
	Glycerin.		10,0
	Aqu. destill.		100,0

PAZNOKCIE

Przeciw białym punkcikom, które powstają wskutek przedostania się baniek powietrza pomiędzy poszczególne warstwy paznokci. Popularna nazwa: kwitnące paznokcie.

Rp.	Pic. naval.		
	Terebinth.	aa	15,0
	Sal. culin.		
	Kal. sulfur.	aa	8,0
	Acet.		10,0

Środek ochronny, którym powleka się paznokcie, dla wzmocnienia kruchych i łamliwych:

Rp.	Picis		
	Terebinth.	aa	15,0
	Sal. culin.		
	Kał. sulfur.	aa	8,0
	Aceti		10,0

WODY PIĘKNOŚCI

Rp.	Tinc. benzoes		4,0
	Kal. carbon.		
	Spirith. camphor.	aa	1,0
	Aqu. colon.		250,0
	Tinct. ambr. mosch.		0,25

Rp.	Ol. citr.	4,0
	Ol. bergamott.	45,0
	Spirit. flor. aurant.	15,0
	Spirit. vin.	155,0
	Tinct. ambr. kropel	5

Rp.	Amygd. amar.	10,0
	f. c. aqu. rosar.	100,0
	l. a. emulsio	
	adde	
	Borac.	5,0
	Trae benzoes	10,0

DODATKI DO WODY DO MYCIA

Rp.	Tinct. alcohol. bals. tolut.	3,0
	Aqu. rosar.	200,0

Rp.	Tinct. alcohol. benzoes	7,0
	Aq. flor. sambuc.	250,0

Rp.	Tinct. moschi.	1,0
	Ol. bergam.	5,0
	Spir. lavandulae	500,0

Rp.	Spir. melissae	100,0
	Spir. camphorae	2,5
	Spir. lavandulae	25,0
	Spir. aeth. nitr.	1,0
	Ol. rosae	1,0

MLECZKA

Rp.	Tinct. bals. tolut.	3,0
	Aqu. rosar.	200,0

Rp.	Tinct. benzoes		7,0
	Aqu. flor. sambuc.		250,0

Mleczko migdałowe:

Rp.	Amygdal. cont.		15,0
	Aqu. flor. aurant.		
	Aqu. rosar.	aa	60,0
	Col. expr. admisce		
	Borac.		1,0
	Tinct. benzoes		2,0

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Woda:

Rp.	Spirit. lavandul.		
	Spirit. ror. mar.	aa	10,0
	Tinct. nuc. vomic.		2,0
	Tinct. cort. citr.		20,0
	Diss. tunc. adde:		
	Tinct. ratanh.		1,0
	Borac.		10,0
	Aqu. rosar.		150,0

Maść:

Rp.	Amygdal. dulc.		30,0
	„ amar.		10,0
	Bals. peruv.		
	Mellis albi	aa	5,0

Odrobinę maści wielkości orzecha laskowego rozetrzeć we wgłębieniu dłoni kilku kroplami wody i zwilżyć twarz, szyję, i dłonie.

Krem:

Rp.	Adip. suill.	30,0
	Tinct. nuc. vomic.	0,8
	Tinct. benzoes	2,0
	Tinct. quill.	1,0

KREM-GALARETKA

dla pań uprawiających turystykę i jazdę na nartach.

Rp.	Gelatine	
	G. traganth.	aa 2,5
	Glycerin.	5,0
	Aqu. destill.	90,0
	Acid. benzoïc.	0,3

Przed wycieczkami dłuższemi na wysokie szczyty, powlec twarz cienką warstwą tego kremu, który chroni cerę przed udarami słonecznemi, a w zimie przed odblaskami śnieżnemi i wogóle przed wysuszeniem i zniszczeniem naskórka. Zmywa się łatwo ciepłą wodą.

OCET KAMFOROWY

do celów toaletowych, do cucenia w razie omdleń, do spalania w celu odświeżenia powietrza w pokoju.

Rp.	Camphorae	1,0
	Solve in spirit. vin.	60,0
	Adde: acet. vin.	180,0

* * *

Podawszy, jak zwykle, na żądanie Czytelniczek trochę recept, zwracamy przy tej sposobności uwagę, że nowoczesna medycyna rozporządza metodami leczniczemi, które stoją o wiele wyżej od środków chemicz-

nych. Mamy aparaty elektryczne i świetlne (promienie fiołkowe i ultrafioletowe), jak np. lampa kwarcowa, lampa Sollux, diatermja i maski diatermiczne, radiolux i różne odmiany prądów elektrycznych. Leczyć można z ich pomocą nietylko różne choroby, ale i sporo wad kosmetycznych. Dla orjentacji Czytelniczek wymienimy niektóre z nich: trądzik, czyrakowatość, wypryski, owrzodzenia, pęcherzyce, łuszczyce, liszaje, łojotok, ciężkie przypadki piegów, wypadanie włosów i usuwanie zbędnych, łupież, pozostałości po odmrożeniach, blizny, brodawki, znamiona, grzybki, zmiany barwikowe skóry, w szczególności zaś odbarwienia, płomienie, plamy czerwone, brunatne i białe, obrzmienia, myszki, narośle, a nawet gruźlicę skóry i nowotwory tejże. Wkońcu operacje plastyczne wygładzające i modelujące rysy a także korygujące różne anomalje twarzy, uszu, piersi, powłok brzusznych i nóg.

Efeb

Stosowanie ziół w celach leczniczych jest tak dawno w użyciu, jak długo istnieje ludzkość. Podobnie jak zwierzęta, żyjące na wolności, instynktownie odnajdują ziele leczące ich choroby, tak człowiek, prawdopodobnie instynktem wiedziony, próbował działalności ziół i później doświadczenia swe przekazał pokoleniom. Początki wiedzy lekarskiej opierają się na znawstwie ziół i dopiero w dalszym jej rozwoju zaczęto stosować leki anorganiczne i chemicznie zestawione. Ale dziś jeszcze istnieje dużo składników roślinnych stosowanych w lecznictwie i nie zastąpionych przez chemiczną syntezę. Niektórzy zaś lekarze stosują w licznych przypadkach odwary i ekstrakty ziół jako środki pomocnicze obok innych lekarstw.

W roślinach posiadamy składniki anorganiczne w stanie przetrawionym niejako przez ustrój organiczny. Trzeba więc wierzyć, że składniki te, dostarczone nam przez rośliny, łatwiej mogą być przyswojone przez nasz organizm, niż wzięte wprost z przyrody bez tego pośrednika.

Zioła nietylko leczą, lecz także żywią i uzupełniają nasze pożywienie, niejednokrotnie zbyt jednostronne. Stałe używanie — np. naczczo przed śniadaniem — naparów ziół odpowiednio zmieszanych może zdrowy organizm utrzymać w równowadze, chory zaś uleczyć, albo co najmniej korzystnie poprzeć leczenie. Skład takiej mieszaniny należy co pewien czas zmieniać, gdyż po przesyceniu organizmu pewnemi składnikami nietylko ustaje ich działanie, ale niekiedy nawet mogą działać szkodliwie.

Kwasy roślinne, zawarte w ziołach, działają rozpuszczająco na szkodliwe złogi, w szczególności na kwas moczowy.

Goryczki ułatwiają trawienie, gdyż dostarczają składników do tworzenia się żółci, działają więc czyszcząco, wzmacniają trawienie, wzbudzają apetyt i pobudzają przemianę materji.

Olejki lotne pobudzają tkanki do czynności, dezynfekują i niszczą szkodliwe drobnoustroje, oraz wzmacniają nerwy.

Niektóre zioła działają ściągająco i przez to są wielce pomocne przeciw krwotokom i zapaleniom; wzmacniają osłabione tkanki.

Chłodzące działanie przeciwzapalne niektórych ziół jest powszechnie znane.

Znaczna zawartość soli spożywczych przyczynia się do rozwoju tkanek i tworzenia się krwi, oraz do skutecznego zwalczania chorób powstałych z powodu braku poszczególnych soli mineralnych.

Zioła zawierające żelazo leczą osłabienia pochodzące z braku czerwonych ciałek krwi.

Wapno zawarte w niektórych pomaga leczyć choroby kości i gruźlicę.

Rośliny bogate w sodę są skuteczne przeciw chorobom przemiany materji, gdyż rozpuszczają szkodliwe złogi, np. kwas moczowy; działają więc przeciw reumatyzmowi, kamieniom, a także przeciw cukrzycy i otłuszczeniu.

Potas roślinny pędzi mocz i leczy choroby nerek i pęcherza.

Niektóre zaś składniki są właściwe poszczególnym tylko roślinom i nie dają się wytworzyć na drodze chemicznej, są więc niezastąpione. Noszą one nazwy pochodne od danych roślin, np. belladonna, asparagina i t. p.

Szczupłość miejsca pozwala nam tylko na krótkie zestawienie najważniejszych ziół, rosnących u nas i hodowanych po ogrodach. Może zachęcimy niniejszym artykułem do wyzyskania skarbów naszej przyrody i do zastąpienia niemi drogich leków sprowadzanych z zagranicy, składających się często z ekstraktów ziół pospolitych.

Pragniemy zachęcić do zbierania ziół i hodowania ich w ogrodach, gdyż sprowadzane pochodzą często z dawnych zbiorów. Zioła długo przechowane, często w nieszczelnych naczyniach, tracą swą moc i dlatego czasem zawodzą naszą nadzieję. Prócz tego świeże zioła, użyte zaraz po zebraniu, działają daleko silniej.

Sposób użycia ziół jest różnorodny. Najsilniej działa sok wyciśnięty z całego ziela. Z niektórych ziół używa się tylko korzenia, z innych — tylko kory; z niejednych — jedynie liście są skuteczne, z drugich zaś — kwiaty albo owoce. Korzenie i korę powinno się zawsze wpierw namoczyć w zimnej wodzie bodaj na godzinę, potem gotować przynajmniej 30 minut, jeśli pochodzą z twardych gatunków. Podobnie postępuje się z owocami.

Twardsze gatunki ziela, nie zawierającego olejków eterycznych, zagotowuje się raz, albo przez kilka minut; kwiaty zaś i ziele aromatyczne zaparza się tylko, inaczej ulotniłyby się olejki. Zioła gotuje i zaparza się zawsze pod przykryciem.

Możemy tu tylko w krótkości wspomnieć o najważniejszych cierpieniach i ziołach przeciwdziałających tymże. Jakkolwiek niektóre zioła mają napozór jednakowe działanie, trzeba o tem pamiętać, że jednak istnieją między niemi niedostrzegalne prawie różnice,

a ponieważ każdy organizm należy traktować indywidualnie, trzeba zatem dobrać odpowiednie dlań ziele. To też nie trzeba się zrażać, jeśli nie pomoże zaraz ziele, które innemu pomogło. Powinno się próbować działania innego, które okazało się skutecznem przeciw danej chorobie, albo dla pewności zmieszać kilka ziół jednakowego działania. Na tej zasadzie polega skuteczność ziół „uniwersalnych“, umiejętnie zestawionych; ponieważ każde prawie zioło działa na kilka cierpień, nie można się dziwić, że jedna mieszanina uleczyć może różne choroby. Niema w tem żadnej szarlatanerji ani sugestji.

Przeciw artretyzmowi i reumatyzmowi skuteczne: napary z liści brzozy i dziewanny, na wiosnę sok z brzozy, odwar liści z czarnej borówki, z kory wierzby, z jagód jałowca, ze strączków fasoli, z kory i korzenia bzu czarnego. Kąpiele z odwaru jagód i młodych gałązek jałowca, z wyciągu z szpilek świerków i sosen, okłady z rozgotowanych ciepłych jagód jarzębiny.

Przeciw astmie: odwar z liści podbiału, z korzenia i ziela driakwi podgryzionej, napar z kwiatów dziewanny, z hizopu.

Cerę czyści napar bratków polnych. Odwar kwiatu lipowego do zmywań wygładza zmarszczki. Podobnie działa napar z rumianku. Zamoczyć w nim płatek płócienny i ciepły położyć na twarz; zabieg ten odejmuje zmęczenie i nadaje świeży wygląd. Sok ogórkowy wybiela i wygładza, podobnie jak sok cytrynowy. Ekstrakt z ciemiernika albo z leśnej konwalji upiększa cerę, bieli plamy. Wyciąg z korzeni poziomek działa również przeciw opaleniznie

i plamom. Skuteczny przeciw nim jest sok z chrzanu: 1 część na 2 części spirytusu. Wyciąg spirytusowy tui wybiela również plamy. Kto nie znosi spirytusu, może sporządzić maść z soku danej rośliny, zmieszaną z neutralną maścią.

Gardła zapalenie uśmierza płókanie szałwją, odwarem kory dębowej, naparem dziewanny. W poważnych przypadkach jednak nie trzeba zwlekać z przywołaniem lekarza, gdyż różne choroby zakaźne, zwłaszcza u dzieci, rozpoczynają się zapaleniem gardła. Zaflegmienie usuwa ślaz, rozpikamień, dziewanna, szałwja, korzeń żywokostu, babka wąskolistna, czarna malwa. Przeciw chrypce działa znakomicie cebula pokrajana i przesypana miałkim cukrem; zażywać syrop, który się utworzy po kilku godzinach.

Gorączkę obniża napar z kwiatu krwawnika, z macierzanki, rumianku. Z owoców pomocne są czerwone porzeczki, wiśnie, gogodze, jabłka, jako kompoty albo powidełka. Sok z cytryny.

Kiszek zaflegmienie leczy odwar kory wierzbowej, mydlika, napar ślazu, bylicy, kwiatu jasnoty białej. Przy biegunce pomocne: dziurawiec, tysiącznik, pięciornik, kora dębowa, bylica, borówka czarna, babka wąskolistna. Przeciw zaparciu: rzewień, brodawnik, kruszyna, rzepik, dziewanna, nogietek, korzeń perzu. Złe trawienie leczy przetacznik, kardybenedykta, piołun, tysiącznik, świetlik, arcydzięgiel, tatarak, szałwja, anyżek, koper włoski, mięta. Przeciw wzdęciom skuteczne: kmin, anyż, koper zwyczajny i włoski, mięta, tatarak, czarnuszka, kozłek, cebula, czosnek.

Kaszel uśmierza ślaz, korzeń fiołka wonnego, ży-

wokostu, porost islandzki, syrop z cebuli, rzepik, babka wąskolistna, podbiał.

Przeciw katarom dróg oddechowych: mech islandzki, rozpikamień, szałwja, macierzanka, dziewanna, rdest ptasi; odwar z siemienia lnianego.

Moczopędne zioła: skrzyp, jałowiec, szparagi, pokrzywa, tarnina, głóg, selery, pietruszka, bez czarny (powidełko z jagód), bylica, przetacznik.

Na nerki działają wszystkie zioła moczopędne. Należy używać ich z ostrożnością, a przy zapalnych stanach nerek — tylko za pozwoleniem lekarza. Kamienie w nerkach i piasek usuwają jagody jałowca, głóg. Przy stanach zapalnych pomaga odwar z siemienia lnianego z odrobiną korzenia pietruszki. Wyleczono tem już uporczywe choroby nerek.

Oczu osłabienie usuwa świetlik lekarski, stosowany wewnętrznie i zewnętrznie do przemywań; nogietek, koper włoski, kwiat bławatu i podróżnika. Ekstrakt z tych ziół służy do nacierania oczu albo do przykładania płateczków nim zwilżonych. Zapalenie leczy odwar z korzenia i liści mniszka; przemywać oczy. Ropienie i zapalenie oczu leczy świetlik lekarski. Zażywać wewnętrznie i przykładać płatki zwilżone w odwarze. Przemywanie odwarem liści orzechowych bardzo pomocne przy ropieniu skrofulicznem oczu.

Przeciw chorobom pęcherza działają te zioła, które leczą cierpienia nerek. Prócz tego można polecić odwar rdestu ptasiego, mącznicy, babki wąskolistnej. Przeciw katarowi odwar z liści i jagód czarnej porzeczki. Utłuc siemię konopne, wycisnąć mleczny sok, zażywać 3 razy dziennie po łyżeczce. Pić napar z kwiatów jasnoty białej.

Płuc zaflegmienie leczy babka wąskolistna, płucnik lekarski, szauta, szałwja, dzięgiel, żywokost, ślaz, podbiał, dziewanna, rdest ptasi. Nadzwyczaj łagodząco w wszelkich cierpieniach płuc działa odwar z siemienia lnianego. Lud leczy nim nawet gruźlicę; działa on osłaniająco i żywiąco. Rzepik działa również zbawiennie.

Na wywołanie potów daje się napar bzu czarnego, kwiatu lipowego, nogietka. Osłabiające poty wstrzymuje szałwja. Przy zbyt silnem poceniu się pod pachami, skuteczne są zmywania odwarem z kory i liści dębowych.

Choroby skórne są zazwyczaj bardzo uporczywe. Leczy się je wewnętrznie i zewnętrznie. Bardzo pomocną jest dymnica; napar pije się i zmywa nim miejsce zaatakowane liszajem. Sok z liści nogietka, przykładany na zaatakowane miejsca, goi wilgotne liszaje. Wyrzuty skrofuliczne ustępują pod wpływem zmywań i kąpieli z liści orzechowych. Herbata z nich działa również znakomicie. Dobre są listki jeżyny i szauta wewnętrznie.

Przy skrofulozie (zołzach) kuracja orzechowa działa wprost cuda. Nawet ciężkie przypadki można wyleczyć kąpielami i zażywaniem konsekwentnie przeprowadzonem przez 6 tygodni. Chore dziecko kąpać 2 razy dziennie w ciepłej wodzie z dodatkiem wywaru z 3 garści liści orzechowych. Pić 3 razy dziennie herbatę z liści orzechowych, osłodzoną miodem. Zbawiennie działa kawa żołędziowa, oraz herbata z nogietka, jasnoty i tataraku.

Uporczywe upławy leczy prawie niezawodnie napar z jasnoty wewnętrznie i do wypłókiwań użyty. Herbata z ruty również skuteczna.

Rozpowszechnione cierpienia *wątroby* ustępują pod wpływem kuracji ziołowej. Korzystnie działają: korzeń mniszka i podróżnika, tysiącznik, szałwja, dziurawiec, rzepik, jagody jałowca, przetacznik, czubek benedyktyński.

Dodatnio na *porost włosów* działa cebula. Utrzeć 2 duże cebule, wycisnąć z nich sok i zmieszać ze 100 g wódki francuskiej. Wieczorem nacierać skórę owłosioną, codziennie albo co drugi dzień. Raz na tydzień myć głowę. Całą pokrzywę wraz z korzeniem posiekać, zagotować 20 dkg z ½ l octu winnego, przecedzić i nacierać tem skórę. Myć głowę odwarem z korzenia łopuchu, albo nacierać ekstraktem. Zbierać nasienie babki szerokolistnej, gotować i myć tem głowę. Zmywanie wywarem z szyszek chmielu, skrzypu albo mydlika — również skuteczne.

Wrzody rozmiękcza upieczona cebula jeszcze ciepła. Dobre są okłady z rozgotowanego siemienia lnianego. Do przemywania napar z rumianku, sok z nogietka, także odwar skrzypu. Niekiedy odwar kory dębowej jest zbawienny, gdyż ściąga i dezynfekuje. Znana jest skuteczność naparu z kwiatów pomornika. Przy *oparzeniach* nader zbawiennie działa olejek z kwiatów dziurawca. Do 1 l oleju rzepakowego nasypać ½ l kwiatów dziurawca, wystawić w zakorkowanej flaszce na działanie promieni słonecznych. Gdy olej zupełnie poczerwienieje, odcedzić i przelać do małych flaszeczek. Przy oparzeniach zwilżyć nim czysty płatek i przyłożyć. Uśmierza ból i goi. Rany goi i czyści rozgnieciona babka.

Ziół *wzmacniających żołądek* jest bezliku. Wymieniamy najważniejsze: piołun bylica i by-

lica pospolita, tysiącznik, kardobenedykta, tatarak, dzięgiel, świetlik, dziurawiec, szałwja, krwawnik, macierzanka, jałowiec, podróżnik. Przy wzdęciach: anyż, koper, węgiel lipowy, tatarak, mięta, melisa. — Przy kurczach: mięta, krwawnik, rumianek, kmin.

Tych kilka wskazówek wystarczy może do zainteresowania Czytelniczek krajowemi ziołami. Niekiedy mogą nas poratować, nim z odległych czasem miejscowości nadejdzie pomoc lekarska, co nie znaczy jednak, że mogą ją w zupełności zastąpić. Znawstwo ziół, ich zbieranie i hodowanie może niejednemu przysporzyć dochodów. Kto zaś chciałby się dokładnie o tem poinformować, znajdzie cenne wskazówki w polskich zielnikach J. Biegańskiego i Leonarda de Verdmon Jaques.

Z. K.

BIŻUTERJA



Szczególnemi względami darzy obecna moda biżuterję, którą zdobią się panie od kilku lat równie rozrzutnie jak ich siostry ze Wschodu. Szerokie i liczne bransolety, bogate pierścienie, naszyjniki, wisiory, sznury i diademy ze szlachetnych i półszlachetnych kamieni, korale, a nawet różne zręczne imitacje uzupełniają stroje wieczorowe, do sukien zaś codziennych nosi się liczne ozdoby, które nie ukrywają wcale swego pochodzenia z różnych mas, szkieł i zlepów.

To też zapewne będzie aktualny artykulik o kamieniach, perłach i kruszcach szlachetnych, oraz o imitacjach, o których nadobne ich właścicielki często mało wiedzą, a czasem nie znają nawet ich nazw i pochodzenia.

Na czele szlachetnych kamieni kroczy, jak każdy wie, diament, posiadający najwyższy stopień twardości i przedstawiający najczystszy węgiel. Przez szlifowanie nadaje się diamentom kształt brylantów albo rozet; odłamki zwie się rautami. Diamenty imituje się zapomocą bezbarwnych odmian topazu i innych kamieni jak np. kryształ górski, oraz różnemi gatunkami szkła, np. szkłem ołowiowem, nazwanem „strass". Wszystkie imitacje są mniej twarde i tracą zczasem blask. Można je zarysować stalą i po tem rozpoznać falsyfikaty. Próby chemiczne są dość skomplikowane i uszkadzają imitacje. Łatwa próba polega na zanurzaniu w wodzie: prawdziwy diament silnie odznacza się w wodzie, imitacje natomiast są w niej prawie niewidoczne. Kropla wody nie rozlewa się na prawdziwym diamencie.

Gdy się mówi o „wodzie" szlachetnych kamieni, ma się na myśli stopień ich przejrzystości; „ogień" oznacza zdolność rozszczepiania światła.

Do czystych korundów należą rubin i szafir. Ciemne odmiany są cenniejsze od jasnych. Zastosowuje się do nich rznięcie jak do brylantów, nadaje kształt schodkowy albo mieszany; szafirom — czasem kształt kaboszonów.

Od kilku lat sporządza się rubiny i szafiry syntetyczne, uzyskane drogą chemiczną. Ponieważ składają się z tych samych pierwiastków i połączeń co naturalne kamienie, są właściwie prawdziwe, a pod względem czystości „wody" nawet przewyższają naturalne okazy. To też — rzecz charakterystyczna — rozpoznać można prawdziwe rubiny i szafiry po drobnych skazach i mikroskopijnie drobnych banieczkach

gazu utworzonych w czasie powstawania tych kamieni pod olbrzymiem ciśnieniem. Stopy drobnych rubinów nazywa się w handlu „reconstruit". Tanie falsyfikaty sporządza się z minerałów sztucznie barwionych i ze szkła.

Szmaragd, kamień bardzo cenny i rzadki, należy do rodziny berylów. Szlifuje się go często w tabliczki, schodki, brylanty i mieszane formy. Półszlachetny chryzolit służy do imitowania go, jak również szkło.

Różowy beryl, niebieskawy, niebieskawo-zielonawy, albo zielonawy akwamaryn należą do szlachetnych kamieni, lecz są tańsze od poprzednich.

Topaz barwy żółtej można sporządzić na drodze syntetycznej, podobnie jak rubiny i szafiry. Imituje się go także szkłem, żółtym kwarcem albo półszlachetnym cytrynem.

Granaty, swego czasu bardzo modne, barwy ciemno-czerwonej z odcieniem żółtawym albo fioletowym, są mniej cenione od innych kamieni szlachetnych, gdyż są dość pospolite. Imituje się je szkłem.

Turkus, również dość częsty, odznacza się błękitną barwą, czasem zielonawą. Niektóre okazy mają zielone żyłkowanie. Sporządza się je także syntetycznie, ze zlepów, albo imituje ze szkła.

Opale mleczno-białe, mieniące się i czarne są bardzo cenne, choć łatwo je naśladować.

Naogół mało znane są właściwe nazwy półszlachetnych kamieni, które dziś znajdują szerokie zastosowanie. Wymieniamy tu zatem najczęściej używane wraz z ich charakterystycznemi znamionami. Przeważnie są to odmiany kwarców, które

imituje się szkłem, albo zyskuje przez farbowanie kwarcu z pomocą tlenków metali.

Najwięcej znany i używany jest kryształ górski bezbarwny.

Ametyst barwy fiołkowej — im ciemniejszy, tem cenniejszy, w ogniu żółknieje i imituje topaz.

Kwarc różany przeświecający albo mętny miewa wyraźne żyłki i lśni w przełomie, albo w przekroju, jakby drobniutkiemi kryształami.

Dymnik jest bronzowy, żółknie w ogniu i upodabnia się do topazu.

Chryzopras o barwie zielonej jest przejrzysty, albo mętny.

Chryzolit złotawo-zielony, przezroczysty zaliczają także do szlachetnych kamieni.

Amazonit — jasno-zielony, cieniowany, nieprzejrzysty.

Malachit zielony często ma ciemniejsze warstwy, podobnie jak agat, który ma warstwy rozmaicie zabarwione, najczęściej w tonach bronzowych. Jeśli warstwy są białe i czarne, kamień zwie się onyksem.

Lapis lazuli czyli lazuryt jest nieprzejrzysty, ciemno-niebieski, prawie granatowy, miewa żyłki i lśni.

Kamień księżycowy opalizuje niekiedy niebieskawo albo żółtawo.

Karneol jest czerwony albo blado-lawendowy; słabo przejrzysty. Można go stworzyć z chalcedonu żółtawego przez rozżarzenie.

Chalcedon można wybielić a następnie zafarbować dowolnie, tworzy się w ten sposób piękne kamienie, jak np. jaspis.

Nazwa krwawnika pochodzi od jego barwy.

Hematyt bywa stalowo-czarny, albo stalowo-czerwony, drobno-włóknisty.

Jaspis jest barwy zielonej, czerwonej, bronzowej albo żółtej; jego odmianą jest heljotrop ciemno-zielony o czerwonych plamkach.

Czarne kamienie zwane „dżet“ są odmianą węgla. Szlifuje się je pięknie i używa na biżuterję żałobną. Drobne dżety, któremi naszywa się suknie, albo przybrania, są często imitacją ze szkła. Odpadki bursztynu, zabarwione na czarno, są podobne do dżetu.

Bursztyn jest skamieniałą żywicą, którą morze wyrzuca na brzeg, albo którą wykopuje się z ziemi. Istnieją 3 odmiany — przezroczysty, przejrzysty i mętny. Wyrabia się z niego korale, z przezroczystego — zwykle rznięte, z innych odmian — okrągłe albo owalne, dalej wisiorki, broszki, kolczyki i inne przedmioty zdobnicze. Naśladuje się go innemi odmianami żywicy, galalitem, celuloidem i szkłem. Odpadki bursztynu spaja się sztucznie i wyrabia z nich przedmioty mniejszej wartości. Bursztyn, jako żywica, pali się żywo. Imitacje są twardsze od prawdziwego bursztynu; sporządzone z celuloidu poznać po zapachu kamfory przy potarciu.

Koral, znajdujący się w handlu, to — jak wiadomo — zwapniałe części t. nazw. żyjątka morskiego. Wydobywa się go z morza. Zazwyczaj jest czerwony, cenniejszy bywa różowy i biały o różowych żyłkach. Grubsze pnie przerabia się na figurki, broszki, wisiorki i duże korale, z drobnych gałązek robi się drobne przedmioty i t. zw. sieczkę koralową, którą nanizaną na nitki noszą wieśniaczki. Koral imituje się ga-

lalitem, celuloidem, kością, orzechem kamiennym i szkłem.

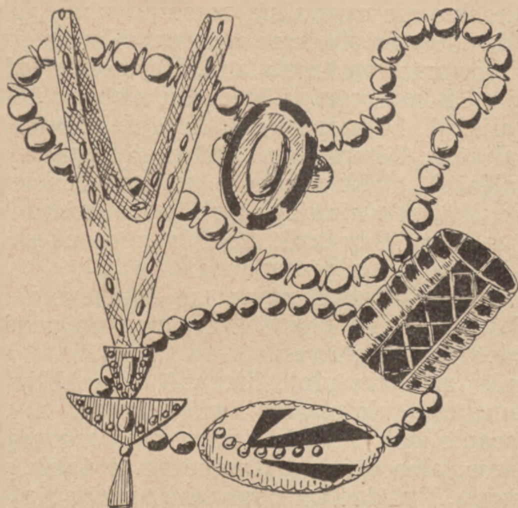
Z kamieni półszlachetnych bursztynu i koralu wyrabia się nietylko biżuterję, ale także cenne przedmioty galanteryjne. Z agatu rzeźbi się kamee i gemmy i najrozmaitsze przedmioty, nawet moździerze laboratoryjne.

Perły zajmują pierwsze miejsce w biżuterji. Przewyższają wytwornym swym blaskiem i grą barw drogie kamienie, które niekiedy, nieumiejętnie zastosowane, mogą czynić wrażenie przeładowania.

Obok pereł naturalnych, wytworzonych w muszlach na ziarnkach piasku, które się przypadkowo dostały do ich skorupki, istnieją sztuczne perły. Perły naturalne mają kształt okrągły, podłużny albo nieregularny. Sztuczne perły są zazwyczaj idealnie okrągłe, a jednak mimo to mniej cenne. Powstają w ten sposób, że do muszli wyłowionej z morza wkłada się kuleczkę z masy perłowej, którą muszla następnie pokrywa warstwami konchjoliny i związku wapna, tak jak prawdziwą perłę. Wobec tego, oczywiście, bardzo trudno rozpoznać sztuczną perłę, także stworzono w tym celu osobne instytucje, w których handlarze pereł dają badać swój towar w przypadkach wątpliwych przez rzeczoznawców.

Perły mienią się niebieskawo, żółtawo, albo różowo. Rzadkie są czarne perły.

Imitacje pereł sporządza się ze sproszkowanej masy perłowej, albo z dętych kuleczek szklanych, napełnionych esencją perłową. Niektóre naśladownictwa są tak mistrzowskie, że tylko wytrawni znawcy na pierwszy rzut oka rozpoznać je mogą.



Przy kupnie klejnotów zależymy w zupełności od uczciwości jubilera. To też powinno się kupować w firmach znanych, szczycących się długiem istnieniem i dobrą tradycją, których to zalet nie zechcą wystawić na szwank przez niesolidną transakcję. Kupno „z drugiej ręki“ jest ryzykowne, o ile nie zasięgnie się poprzednio zdania solidnego rzeczoznawcy. Nie chcemy bynajmniej kwestjonować uczciwości sprzedających, ale właśnie często zdarza się, że oferują w dobrej wierze klejnot jako prawdziwy, nie wiedząc że posiadają jedynie dobrą imitację.

Oprawę szlachetnych i półszlachetnych kamieni stanowi z ł o t o, p l a t y n a lub s r e b r o. Na pra-

ce jubilerskie nie używa się czystego złota, gdyż jest za miękkie. Stapia się je ze srebrem albo miedzią, lub też z obydwoma temi metalami. Najczęściej używane jest złoto 18-karatowe (750 części złota w 1000 częściach aljażu), 14-karatowe (585 części złota na 1000 części aljażu), 8-karatowe (333 części złota na 1000 części aljażu). Znak aljażu, wyrażony liczbami 750, 585 albo 333, powinien być wybity na każdym przedmiocie ze złota. Gdy brak stempla, procent złota jest znikomy, albo brak go zupełnie.

W niektórych celach używa się czystego złota, np. do malowania szkła i porcelany, oraz do powlekania przedmiotów zdobniczych.

Dawniej znaczono złoto literą A albo AU w kółku, t. zn. aurum = złoto, oraz liczbą karatu.

Pozłacanie odbywa się drogą mechaniczną przez nakładanie, albo drogą galwaniczną, a także pozłaca się w ogniu. Przedmioty pozłacane nie mają stampilji złota, tylko znaki fabryczne. Sztućce pozłacane albo posrebrzane znaczy się liczbą gramów szlachetnego metalu zawartego w powłoce tuzina.

P l a t y n a jest twardsza od złota, dlatego używa się jej do oprawiania drogocennych kamieni, jako że oprawa taka daje większą gwarancję przed zgubą. Pomimo że jest dość niepozorna w swej szacie srebrzysto-szarej, sporządza się z niej, prócz opraw, całe kolje, pierścienie, bransolety i t. p. Przedmioty te zawdzięczają swe wzięcie dyskretnej i subtelnej piękności, bardziej wytwornej, jak rzucający się w oczy kontrast żółtego metalu a bezbarwnych brylantów.

Dzięki swej twardości i trudnej topliwości używa się platyny na naczynia w laboratorjach chemicznych.

Podobnie jak złoto, używa się jej w dentystyce. Obecnie w tej dziedzinie ma platyna konkurenta w „białem złocie“. Wysoka cena platyny datuje się od wzmożonego zapotrzebowania na nią w przemyśle elektrotechnicznym.

S r e b r o, używane na biżuterję i t. p., zawiera 950, 900, 800 albo 750 części na 1000 części stopu z miedzią, co oznacza się odpowiednią liczbą wybitą na przedmiocie.

Srebro oksyduje pod wpływem siarki. Przy stosowaniu kąpieli siarczanych nietylko trzeba zdjąć przedmioty ze srebra, lecz także nie nosić ich w czasie trwania kuracji na ciele, bo poczernieją. Złoto i platyna nie oksydują.

Czystego srebra używa się na oprawę diamentów, oraz w celach fotograficznych i chemicznych.

Znaną jest rzeczą, że złote ozdoby są lane albo dęte. Poznać to można po wadze. Dziś rzadko spotyka się biżuterję z dętego złota; najwięcej stosowano tę technikę przed jakiemiś 100 laty.

Duża różnica zachodzi między wartością złotych przedmiotów ręcznie wyrabianych i cyzelowanych a wylewanych podług form i tuzinowo sporządzanych. Różnicę nietrudno poznać, nie potrzeba na to zbyt dużej wprawy.

Moda zmienia się oczywiście i w tej dziedzinie. Wynaleziono nowe gatunki złota — białe i zielone, gdyż nietyle dziś chodzi o kosztowność kamienia, ile o indywidualne i oryginalne wypracowanie oprawy. Obecnie, w okresie kubizmu, widujemy nowe ozdoby o dziwnych kształtach i barwnych efektach. Delikatnie rzeźbione złoto, albo srebro, otacza kamienie już nietylko

w celu przytrzymania ich, ale i w dekoratywnym. Często też pięknem wykonania przykuwają wzrok więcej, aniżeli kamień, który zdaje się być tylko uzupełnieniem oprawy. I tak widzimy pierścienie nad wyraz oryginalne: na tle czarnego srebra złote, misternie wycinane wzory, albo kamień szeroko otoczony złotą oprawą, pokrytą emalją w tonach białych, popielatych i czarnych z różowym odcieniem.

Inny pierścień z bladego, prawie białego złota ma prostokątną tarczę, na której cudownie rzeźbiona postać trzyma odniechcenia szmaragd, a brylanciki tworzą ozdobę postaci. Zielone złoto znowu daje tło dla przepięknego turkusa, który otacza cyzelowanemi ramkami.

Brak miejsca dla opisania tych przedziwnych wisiorów misternie albo śmiało rzeźbionych, tych naszyjników z kamieni półszlachetnych i cyzelowanych blaszek albo pałeczek, w niezwykłem zestawieniu barw i kształtów. Niektóre przypominają ozdoby ludów pierwotnych albo zaginionych kultur dalekiego Zachodu. Po fali wspomnień starożytnego Egiptu stworzono znowu coś bardzo oryginalnego, aczkolwiek opierającego się świadomie lub bezwiednie na dawnych wzorach, gdyż — jak wiadomo — niema nic nowego pod słońcem.

Ozdoby z kości słoniowej — wycinane i rzeźbione wisiorki, łańcuszki, korale, bransolety — dodają niejednej toalecie uroku. Prawdziwa kość słoniowa jest biała i kremowa. Widać w niej wyraźne słoje ciemniej zabarwione, o rysunku kulistym. Surogatem jest kość kłów innych zwierząt ssących, mniej gładka i zwarta, zwyczajna kość i celuloid, który można poznać po zapachu kamfory.

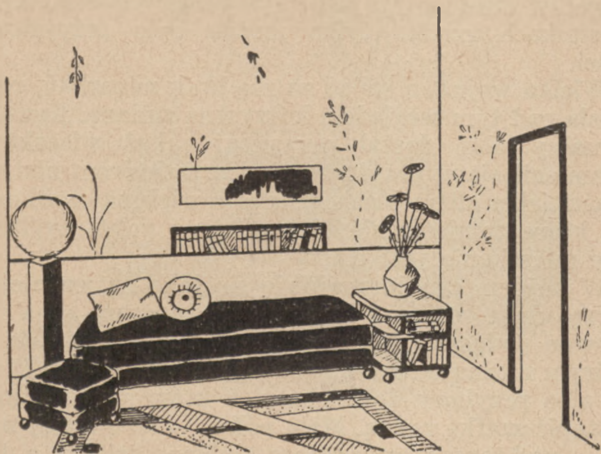
Ostatnie miejsce w dziale biżuterji, do której nie powinno się ich właściwie zaliczać, zajmują wszystkie te paciorki „weneckie“, „tureckie“, z masy perłowej, z rozmaicie zabarwionego i obrobionego szkła, z galalitu, celuloidu i drzewa, miedzi i mosiądzu, często w połączeniu z emalją. Są bez pretensji i nie chcą niczego udawać, a służą tylko do ożywienia skromnej sukni. Mają więcej prawa bytu i w swej szczerości więcej wykazują smaku niż wszystkie fałszywe złota, ozdobione szkiełkami udającemi drogie kamienie, które raczej są przeznaczone na scenę a nie dla kobiety obdarzonej subtelnym smakiem. Niedawno wprawdzie głoszono, że biżuterja nieprawdziwa zdobyła salony, ale trwało to bardzo krótko, a teraz zwyciężyły dawne poglądy o tyle złagodzone, że kamienie półszlachetne i tańsze od złota srebro można nosić narówni z drogocenną biżuterją.

Powyższe słowa nie wyczerpały wprawdzie tematu, ale dały ogólne wiadomości o najpiękniejszem uzupełnieniu garderoby niewieściej — o biżuterji.

W. Okoński

URZĄDZENIE MIESZKANIA

SALON-STUDJO



Przypominamy sobie chyba wszyscy owe zimne i konwencjonalne przybytki, w których palono tylko w dnie przyjęć, w których wszystko zawsze stało nienaruszone na swem miejscu, gdzie uderzała nas atmosfera obojętności i gdzie brak było tchnienia i uroku osobistego właścicielki? Często przybierano martwe i — ach, jak zimne — sprzęty w potworne pokrowce i nic nie pomogło, ani żar rozpalonego pieca, ani rozstawione kwiaty w dnie towarzyskich zebrań, do rozpędzenia nudy i chłodu wiejącego od osamotnionych zazwyczaj sprzętów i ścian. Przybytek ten zwano salonem. Miał on naśladować pokoje przyjęć francuskich arystokratek, w których jednak było rojno i wesoło

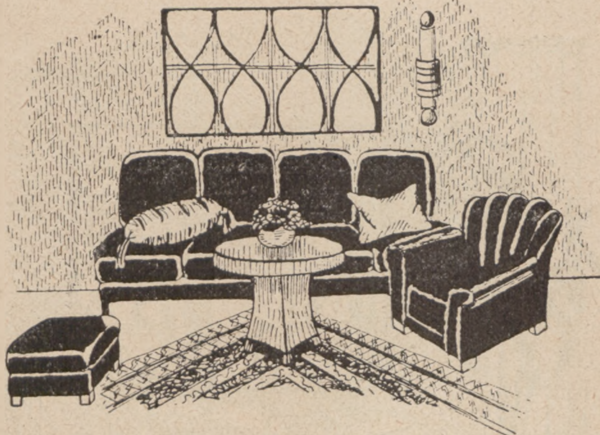
nawet w dnie zwyczajne, gdy w naszych skromnych stosunkach rzadko tylko można było przyjmować gości.

Wielka wojna, a wślad za nią brak mieszkań, przyniosła pod tym względem korzystną zmianę. Konwencjonalny salon dostał zazwyczaj jakąś mieszkankę i zamienił się w przytulne studjo, w którem nietylko właścicielka albo właściciel spędza większą część dnia, ale które zamienia się nierzadko na pokój sypialny, gdy mieszkanie jest ciasne.

W każdem studjo znajduje się jako najważniejszy sprzęt duża sofa czy ławka, albo tapczan, a na niej barwne poduszki. W pobliżu stoi niski stoliczek, na którym można ułożyć książki, postawić kwiaty i lampę albo przybory do herbaty, a który w nocy może zastąpić szafkę nocną. Mała półka — albo lepiej wnęka — nad tapczanem zawiera ulubione książki, a duża stojąca lampa oryginalnego kształtu rzuca łagodne światło. Taborety i stosowne fotele albo krzesła tworzą miłą grupę (rys. 1).

W innem znów studjo niktby nie przeczuwał, że sofa służy nocą do spania. Przypomina ono zupełnie dawny pokój bawialny, gdyż na dzień stolik stoi przed sofą, a fotel, który w nocy tworzy wezgłowie, w dzień zmienia również swe miejsce. Modne kolorowe witraże, wysoko nad sofą umieszczone, mogą być zasłonięte, gdyż inne okna oświetlają pokój dostatecznie (rys. 2).

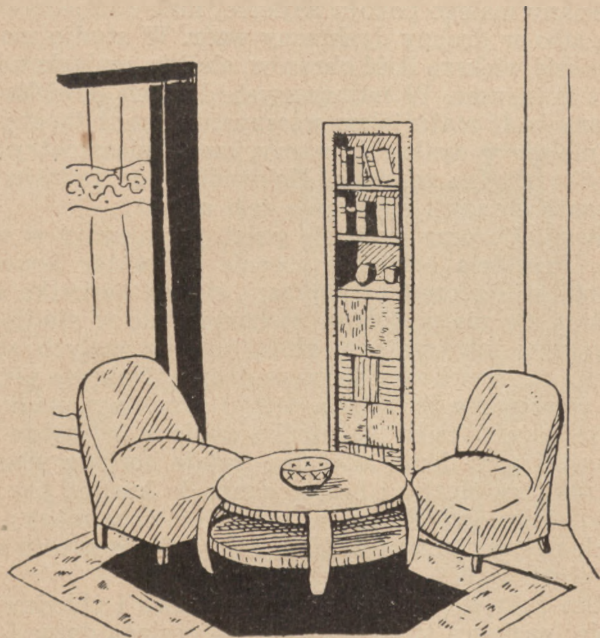
Szafy i półki na książki zastępuje się w najmodniejszych domach chętnie wnękami, które można pięknie urządzić i użyć na książki i bibeloty (rys. 3). Inne wnęki, często oryginalnego kształtu, mają ramy i drzwiczki z pięknego drzewa (rys. 4).



W studjo-salonie, zastępującem pokój sypialny, trzeba umiejętnie rozwiązać kwestję szafy, toalety i umywalni. Kto nie może tego wszystkiego ukryć w ścianie, radzi sobie szafą trójdzielną, która zawiera wszystko: suknie, bieliznę i umywalnię-toaletę. Drzwi szafy — wewnątrz zaopatrzone w lustra. Przedział na umywalnię, wewnątrz pociągnięty lakierem-emalją, daje się bez trudu zmywać. Wszystkie 3 części można oddzielnie postawić, jeśli zajdzie potrzeba. Ale zwyczajne szafy również można w ten sposób urządzić, żeby zawierały wszystko. W pokoju kobiety samotnej, nie mającej kuchni, znajdzie się także urządzenie do gotowania, zamaskowane szafką. Parawan umiejętnie ustawiony, niekiedy kotara odpowiednio umieszczona mogą dużo ukryć i nawet przyozdobić.



Studjo — jak zdradza nazwa — naśladujące pracownię artysty lub naukową, może być urządzone z pewną fantazją, byle tylko style nie zanadto były różne i sprzeczne. Boć nawet artysta otacza się zazwyczaj przedmiotami pewnego tylko ulubionego sty-



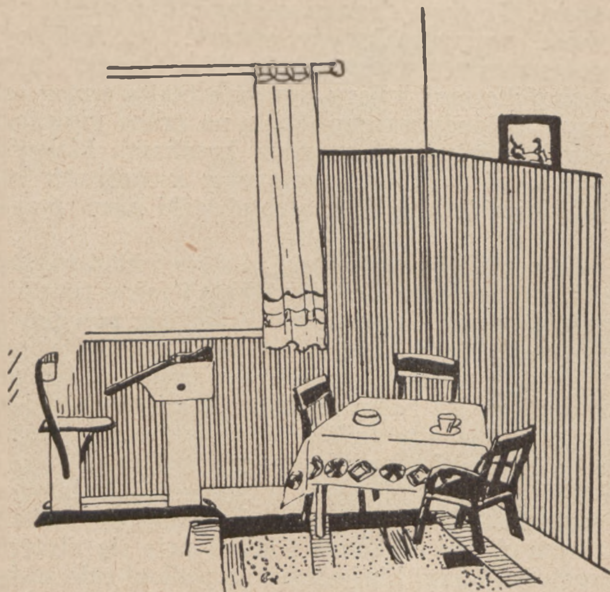
lu. Także co do wyboru kolorów powinno się zachować pewne umiarkowanie. Mieszanie pastelowych z jaskrawemi i odwrotnie nie jest korzystne. Zawsze najpiękniej utrzymać całość w pewnej dominującej barwie, którą ożywia się — dla uniknięcia monotonji — kilkoma plamami odmiennego ale harmonizującego koloru. Taką plamą może być abażur, poduszka, firanka, serweta i t. p.

Ściany małego pokoju najlepiej malować jednostajnie albo w drobny dyskretny wzór. W studjo można zawiesić większą ilość obrazów, ale i tu umiarkowanie jest korzystne. W najnowszych domach powleka się ściany bądź materjałem wzorzystym, bądź tapetą, albo maluje w dyskretne wzory, często niesymetryczne i tylko rzadko rozsiane. Malowidła tego rodzaju zastępują obrazy i wymagają ręki artysty.

W studjo przyjmuje się gości, jak niegdyś w salonie. Przyjęcia zatraciły obecnie charakter konwencjonalny. Najczęściej zaprasza się na herbatkę i tę podaje się nie w pokoju stołowym, ale w studjo na okrągłym lub owalnym stole, albo na małych stolikach, które wchodzą jedne w drugie. Nakryte serwetą zresztą nie zdradzają swego przeznaczenia i nie zawadzają. Wnęka lub szafka zawiera potrzebne nakrycia i pani domu albo pan podaje herbatę własnoręcznie bez służby i bez biegania do kuchni, czy pokoju stołowego. Można też przywieźć cały gotowy posiłek na specjalnym stoliku, który zawiera wszystko na piąterkach.

Bez żalu więc żegnamy cię, martwy i chłodny salonie; następca twój — studjo — posiada duszę i ciepło swych właścicieli, wchodzimy więc do ciebie jak do życzliwego i przyjaznego domu.

Z. K.



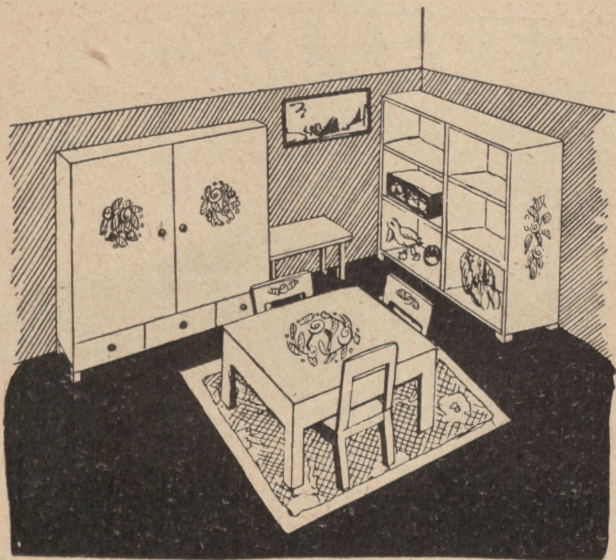
Powietrze — słońce — przestrzeń, oto najważniejsze czynniki przy wyborze pokoju dla dzieci. Ruchliwe te istotki powinny mieć swoje własne państewko, tem bardziej, jeśli jest ich więcej. Wybieramy więc przestronny i jasny pokój, możliwie słoneczny i ciepły. Ściany najlepiej pomalować olejną farbą tak wysoko, jak sięgnąć mogą rączki małych mieszkańców — wszak niezawsze są czyste, a często próbują kredki

i ołówka na niepokalanej ścianie, nim matka zdoła to spostrzec. Powyżej fryz przedstawiający sceny z życia dzieci, zwierzęta, kwiaty, owoce i t. p., dostosowane do poziomu umysłowego i wieku dziecka. żywe, nieskomplikowane kolory wcześnie budzą zmysł estetyczny i niekiedy naprowadzają na próby utrwalania własnych pomysłów barwnemi kredkami. Malowidło powinno być naogół utrzymane w spokojnych kolorach i linjach, tylko fryz albo obrazki niech przykuwają uwagę.

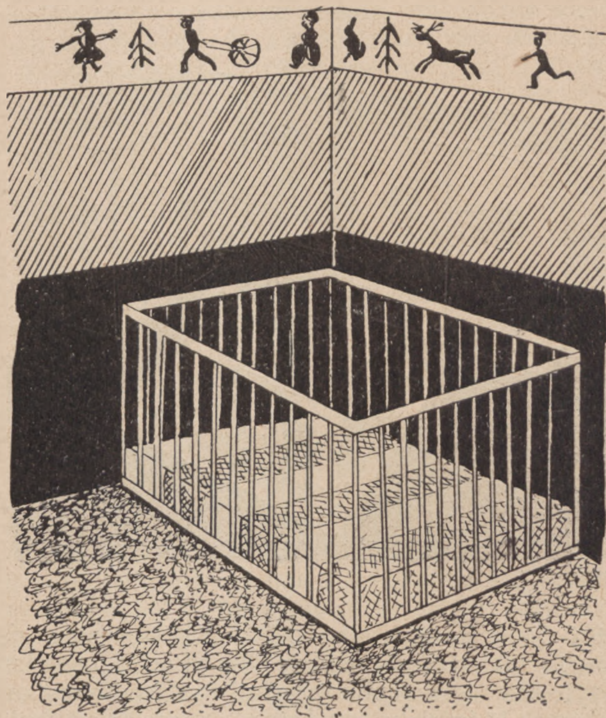
Okna oczywiście powinny być duże i niezawieszone ciężkiemi firankami. Jedynie lekkie i jasne firanki do zsuwania na noc mają prawo bytu. Nie powinny jednak sięgać dalej, jak kilka centymetrów poniżej okna, żeby uniknąć katastrofy przez nieostrożne chwytanie się ich najmniejszych dzieci. Najlepiej wygląda mul albo kretonik przybrany falbanką lub listewką, czy też barwną bordiurą.

Podłoga musi być ciepła a jednocześnie łatwa do czyszczenia. Parkiety są dla niemowląt zbyt śliskie. Linoleum chroni od zimna i łatwo daje się utrzymać w czystości. Mniej higjeniczne są podłogi całe zasłane materją dywanową, gdyż nie można ich myć, dziecko zaś dużo czasu spędza na podłodze i łyka wszystkie szkodliwe miazmaty, których samem odkurzaniem niepodobna usunąć. Lakierowane podłogi i dywany do prania są praktyczne i higjeniczne.

Sprzęty winny być możliwie dostosowane do wzrostu dzieci. W ten sposób ułatwia się im własnoręczne porządkowanie swych rzeczy i nie zmusza do nienaturalnej postawy przy siedzeniu. Można te meble urządzić w ten sposób, że w miarę wzrostu przesuwa się

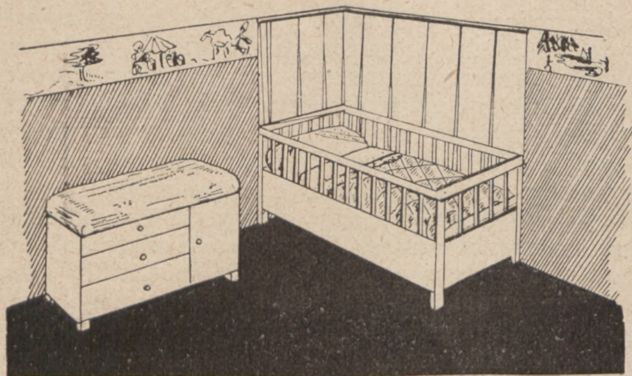


drążki do wieszania albo półki. Najodpowiedniejsze są meble lakierowane na biało albo na jakiś jasny kolor i przybrane nieskomplikowanemi motywami malowanemi, przy których sporządzaniu starsze dzieci chętnie pomogą, gdy mamusia wprzód wyciągnie kontury. Bardzo praktyczne są głębokie półki na zabawki i niskie skrzynie. Stolik dla małych dzieci powinien być niski, służy on do zabawy i do pobierania niektórych posiłków, gdyż główne powinny spożywać z rodzicami z wielu względów pedagogicznych. Krzesełka muszą



być oczywiście dostosowane do wzrostu i stolika i dla najmniejszych zaopatrzone w poręcze.

Każde dziecko powinno mieć swój oddzielny kącik, inaczej przeszkadzają sobie wzajemnie w nauce i nie mogą odpowiadać za nieporządek. Starsze dzieci, chodzące do szkoły, dostaną pulpity albo duży stół do



nauki. Najmniejsze zaś bobo będzie najbezpieczniejsze w swym kojcu, póki nie umie dobrze chodzić i bronić się przed żywemi ruchami starszego rodzeństwa. Kojec ten czyli klateczka ma drabinkę drewnianą albo metalową, polakierowaną jak reszta sprzętów, i na podłodze jest wyłożony ciepłym dywanikiem albo materacykami, które łatwo wyjąć i wyczyścić. Muszą, rzecz jasna, być ściśle dostosowane, żeby się nóżka pomiędzy nie nie wśliznęła, dla łatwiejszego zaś wyczyszczenia, w razie katastrofy zdarzającej się niemowlętom, jest lepiej zrobić kilka małych podłużnych albo kwadratowych, aniżeli jeden duży.

Zazwyczaj nie rozporządzamy tak dużem mieszkaniem, by dzieci miały osobny pokój do spania. Ustawiamy więc łóżeczka w ten sposób, żeby nie stały zbyt blisko koło siebie, gdyż dzieci są skłonne właśnie wieczorem przed zaśnięciem rozpoczynać zabawy i harce po łóżkach, do czego nie można dopuścić. Naj-

młodsze dziecko sypia także w dzień, dlatego ustawimy jego łóżeczko w zacisznym kąciku, który można zasłonić parawanem niewywrotnym, albo firanką, o ile łóżeczko nie ma firaneczek. Obok stanie komódka do przewijania, w niej przechowywywamy wyprawkę i wszelkie przedmioty należące do niemowlęcia, o ile nie wolimy umieścić je w sypialni rodziców.

W pokoju dzieci musimy się wystrzegać przeładowania i niepraktyczności. Wychowanie zdąża do wczesnego przyzwyczajenia do samodzielności. Im wcześniej dzieci się przyzwyczają do samodzielnego sprzątania swych zabawek i przyborów do nauki, do wieszania i składania swej odzieży, ba — nawet do słania łóżek i sprzątania, tem prędzej przywykną do porządku i zamiłowania czystości i cnoty te wejdą im w krew. Z początku wprawdzie wychowawcy napotykają na pewne trudności, ale za to później ubywa im dużo pracy. Jednak należy dzieciom ułatwić te czynności przez odpowiednie urządzenie im pokoju i przez konsekwentne nakłanianie do ich wykonywania, przedstawiając je jako przyjemne i ważne.

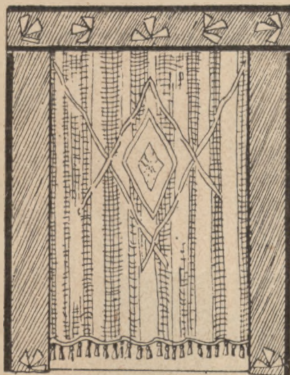
Nieco starsze dzieci zajmą się chętnie hodowlą kwiatów, dlatego nie zapomnijmy o żardynjerce stosownej do urządzenia a stojącej na pewnych i silnych nogach.

Miłość do kwiatów i dbałość o nie rozwija różne zalety i nakłania do obserwowania przyrody.

Z. K.

MODNE FIRANKI

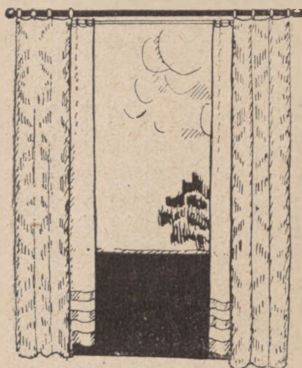
Uświadomiliśmy sobie nareszcie, że promienie życiodajnego słońca powinny zalewać całe nasze mieszkanie, gdyż ważniejsze jest zbawienne ich działanie, jak niebezpieczeństwo płowienia sprzętów. Nie zasłaniamy już okien gęstemi i ciemnemi tkaninami.



Wyzbyliśmy się draperyj, tych zbiorowisk kurzu, przeciw którym zawsze walczyli instynktownie mężczyźni. Można powiedzieć, że firanki służą dziś właściwemu swojemu celowi: zasłonięcia okien przed okiem ciekawych i przed nadmiarem światła w dni upalne.

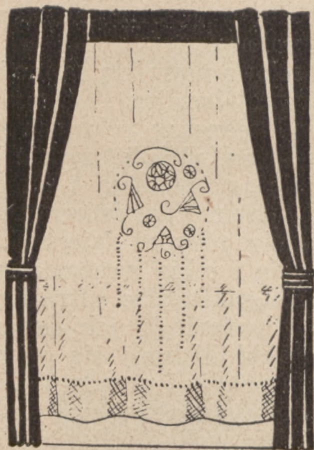
Przedewszystkiem uwzględnia nowoczesny dekorator kształt okien. Jak dawniej ideałem były wysokie a wąskie okna, tak dziś niższe i szerokie cieszą się większem powodzeniem. Są one z wielu względów bardziej korzystne. Często wystarczy jedno szerokie

okno do dostatecznego oświetlenia pokoju, a przy ścianach nieprzerwanych licznemi oknami łatwiej ustawić sprzęty. Wysokie okna dawnego typu zawsze jeszcze wymagają długich firanek po bokach, natomiast okna czworogranne, prawie kwadratowe, lepiej wyglądają w obramowaniu firanek, sięgających tylko po parapet.



Skrajni higjeniści dopuszczają tylko lekkie, przejrzyste story do ściągania jako ściśle odpowiadające celowi. Wystarczają one tam, gdzie framuga okna jest estetycznie wykończona, jak to dziś ma miejsce w domach nowego typu. Tu często ujmuje się okna w ramy z drzewa, podobnie jak obrazy. Do takich więc okien wystarczą jasne story do ściągania, albo podwójne lub potrójne witrażki, któremi można dowolnie regulować przypływ światła zależnie od pogody i nastroju.

Jednakowoż przy oknach starego typu — a takich u nas widzimy najwięcej — framuga zwykle zieje pustką, a niekiedy nawet jest nieestetycznie wykończona. Tu musimy się uciec do firanek zasłaniających te braki.



Upinanie firanek na ramach wyszło prawie zupełnie z użycia. Wszystko jest urządzone do zsuwania i rozsuwania na drążkach, gdyż, jak wspomnieliśmy, celowość stoi na pierwszym planie. To też umieszczamy firanki ruchomo zapomocą kółek na karniszach. O ile przytwierdzamy prócz bocznych szalów poprzeczne lambrekiny, umieszczamy je na osobnym drążku, albo na listwie. Jeśli zaś prócz stor albo witrażków dajemy szale przeznaczone litylko do zakrycia framugi,

wtedy możemy je po dawnemu przytwierdzić nieruchomo. Ale staramy się wówczas, żeby nie zasłaniały okna i nie broniły wstępu światłu.

W pokojach sypialnych i buduarach pozwalamy sobie na wesołe i lekkie falbanki i draperje z jasnych przezroczystych materjałów łatwych do prania i utrzymanych w bieli albo w wesołych kolorach, harmonizujących z urządzeniem.

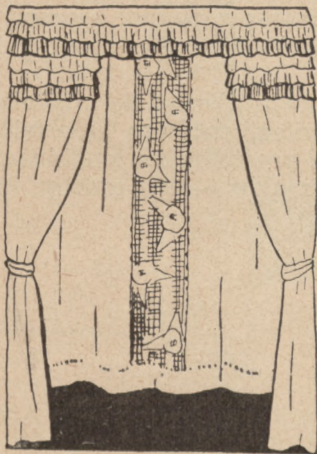
Estetyczną i celową nowością są modne obramowania okien z barwnej bordiury. Są one malowane na ścianie, albo wyklejane w pokojach tapetowanych, bądź też wyszyte na płótnie, rypsie lub jedwabiu. Chętnie zdobi się je aplikacją i lamowaniem, albo haftem dekoratywnym. Szydełkowane albo wiązane z grubych sznurków również dają piękny efekt. Bordiury te są wąskie i robią wrażenie ram. Uzupełnia się je storą do ściągania, albo witrażkami.

Zachodzi teraz pytanie, z jakiego materjału sporządzić takie firanki. Musimy się w tej kwestji stosować do rodzaju pokoju i urządzenia. W pokoju stołowym i w gabinecie zastosujemy firanki o poważnym rysunku i w spokojnych, choć niekoniecznie ciemnych barwach. Unikniemy drapowania, tylko zawiesimy ruchomo na drążku. Co najwyżej można je po bokach wiązać u góry w ⅓ długości albo niżej, w okolicy parapetu. Jeśli firanki te są jasne, story są zbyteczne.

Jako materjał służy surowy jedwab i jedwab do prania, ryps, płótno, przejrzysty madras we wzory i kreton. Rzecz jasna, że kolory i wzory muszą harmonizować z urządzeniem albo ze ścianą.

Bez stor nie można się obejść w takich mieszka-

niach, do których łatwo zajrzeć z naprzeciwka. Tiulowe story dawnego typu zarzucono. Aplikacje i ażury były niepraktyczne do prania. Bardziej trwałe są tiule i siatki przewlekane, czyli cerowane. Kombinacja muślinu czy mulu z siatką albo tiulem jest bardzo

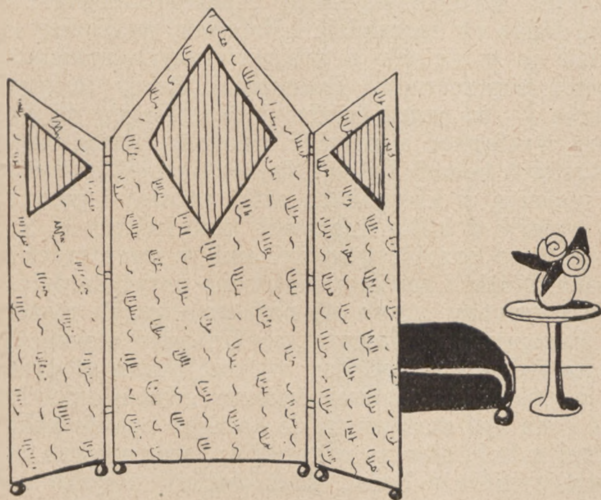


efektowna. Jedwab do prania przybrany motywami ażurowemi i haftem angielskim wygląda zawsze efektownie. Ostrzegamy jednak przed przeładowaniem, które nigdy nie zdobi. Daleko estetyczniej wygląda jeden jedyny medaljon albo szlak (ob. rysunki), niż stora gęsto zahaftowana, nie harmonizująca z skromnem urządzeniem albo mieszkaniem. Dużo grzeszą panie pod tym względem u nas na prowincji. Widzi się często w mieszkaniu nader prymitywnem

strojne story, nie idące w parze z urządzeniem składającem się ze sprzętów różnej wartości a niekiedy bardzo skromnych. W tak prymitywnem mieszkaniu daleko lepiej wyglądałaby stora skromnie przybrana. Za granicą widuje się tego rodzaju mieszkania urządzone w stylu ludowym; wtedy wystarcza u okien firanka do zsuwania z płótna, batystu albo kretonu, przybrana falbanką albo plisami z odmiennego materjału.

Witrażki wracają również do prostoty. Drobny motyw, kilka mereżek, wstawka albo falbanka, lub też pomysłowa ale prostolinijna kombinacja dwuch odmiennych materjałów — oto ozdoby, które są proste ale miłe dla oka.

B. Sławska



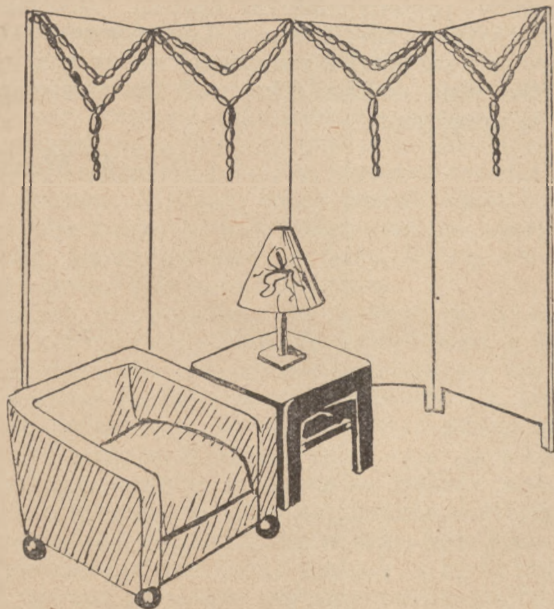
Niedoceniany a tak pożyteczny sprzęt jak parawan wraca znów do użytku. Niezawsze da się on zastąpić zasłoną. Dyskretny ten przyjaciel oddaje nam nieocenione usługi w ciasnych mieszkaniach powojennych, w których często musi się mieścić dużo osób. Ale nietylko dla oddzielenia kącika, albo zasłonięcia łóżka, garderoby lub toalety przed ciekawymi jest on niezastąpiony. Jako ochrona przed przewiewem albo przed żarem pieca oddaje cenne usługi. W domach parterowych zaś, dostępnych dla oczu ciekawych, można otwarte okno zastawić bodaj do tej wysokości, jakiej nie dosięgnie niedyskretny wzrok.

Parawan łatwo można wykonać własnoręcznie bez większych wydatków. Ramy nieskomplikowane bez trudu dadzą się sporządzić z listewek, wystarczy zbić i skleić je w kątach, a przy większych rozmiarach umocnić poprzecznemi listewkami. Ramy te powlec materją — to praca bardzo łatwa. Należy ją tylko równo wyciągnąć i przybić założone brzegi na zewnętrznych bokach listew. Najkorzystniej jest wyciągać materję w kierunkach nitki prostej i przytrzymać wpierw w kilku miejscach przeciwległych, a potem dopiero przybić gwoździkami w mniejszych odstępach. Nóżki i zawiasy nietrudno przytwierdzić.

Na parawany używa się najrozmaitszych materjałów, począwszy od wzorzystych kretonów a skończywszy na jedwabiu. Radzimy wybrać materjał dyskretny o spokojnym wzorze i kolorze, gdyż nie powinien razić i ma być stosownym do każdego prawie pokoju. Inaczej w holu albo na werandzie; tam parawan może ożywić symfonję barw, gdyż tworzy niejako część urządzenia, a nietylko dyskretną zasłonę.

Kształt parawanów jest różnorodny. Najchętniej używamy parawanów trójdzielnych. Jako takie mogą mieć u góry kształt fantazyjny, zakończony śpiczasto albo okrągło. Parawany, złożone z większej ilości części, są zazwyczaj równe, jednodzielne zaś znowuż zakończone u góry nierówno.

Przybranie parawanów dopuszcza najrozmaitsze możliwości. Pięknie haftowane albo malowane na jedwabiu wymagają oczywiście odpowiednich ram, których sporządzenie musimy oddać w ręce zręcznego stolarza. Zwyczajne zaś z płótna, kretonu, sztucznego jedwabiu i t. p., na ramach prymitywnie sporządzonych



można ozdobić aplikacją, inkrustowaniem części złożonych w fałdy w materjale gładko wyciągniętym albo odwrotnie, paciorkami drewnianemi i łatwym haftem. Praktyczne są ramy z trzciny bambusowej. W nich układa się materjał zwykle w marszczone albo układane fałdy. Materję tę łatwo wypruć i wyprać.

Kosztowne parawany stylowe widuje się nawet w salonach, do których zdobyły sobie wstęp jako dzieła sztuki. Musimy jednak ostrzec przed ozdabianiem

parawanów pretensjonalnym haftem, albo malowidłem bez artystycznej wartości. Lepsze wrażenie sprawi skromny parawan z wzorzystej materji, albo nieskomplikowana ozdoba o kolorach harmonizujących z resztą urządzenia.

B. Sławska

MAKATY

Dużo grzeszy się w tej dziedzinie! Pracowite panie szczególnie chętnie zdobią ściany swych mieszkań makatami. Zwyczaj ten pochodzi ze Wschodu, gdzie artystyczny przemysł, kultywowany przez długie wieki, doprowadził do wysokiego poziomu. Tak samo wysoko stoją francuskie gobeliny, bezcenne zabytki minionych czasów. Niekażdy może posiąść takie kosztowności. Nie trzeba jednak zastępować ich lichemi imitacjami. Raczej patrzeć na pustą ścianę, niż zdobić ją okropnemi robotami bez smaku.

Musimy przypomnieć, że powinno się wystrzegać mieszania różnych stylów. W pokoju więc, w którym na podłodze albo na leżance umieszczono kilim, nie może wisieć fantazyjna makata malowana, haftowana lub aplikowana. W takim pokoju można jedynie zawiesić makatę kilimową, albo — o ile kilim jest utrzymany w stylu ludowym — makatę wykonaną ściegiem kilimowym albo ostatecznie krzyżykowym, lub też aplikacją utrzymaną w stylu ludowym.

Podobnie nie umieścimy makaty w stylu ludowym obok dywana perskiego, czy smyrneńskiego, lub w innym stylu. Makaty malowane są naogół nieładne. Są to zazwyczaj próby talentu różnych dyletantek. Lepsze już są aplikacje według projektów artystów; albo batiki. Niekiedy widzi się rzecz miłą a nawet piękną, wykonaną nieskomplikowanym ściegiem, ale artystycznie wykonaną pod względem linji i harmonji barw. Wesołe i dekoratywne są barwne makatki w pokoju dziecięcym, na werandzie i w przedpokoju.

Przy wyborze wzoru na makatę należy więc pamiętać: o stylu urządzenia i rodzaju dywanów, który po-

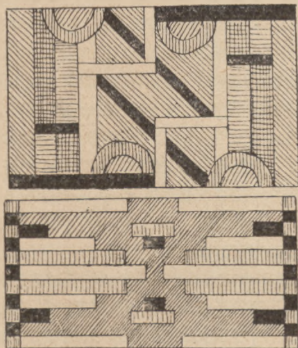
winno się podać przy zamówieniu; o harmonijnem zestawieniu barw, tła i materjału, by nie tworzyły brzydkiego kontrastu z otoczeniem; o unikaniu wszystkiego co przekracza nasze zdolności artystyczne i naszą zręczność.

Jako tło makaty służy jedwab, sukno, panama, juta albo płótno. Oczywiście tło powinno harmonizować w barwie z urządzeniem. Oszczędne panie lubią czasem użyć jakiejś resztki albo znoszonej materji na makatę, bez względu na to czy kolor jest stosowny. Materjału takiego można tylko wtedy użyć, jeśli go się gęsto wyszyje kolorami stosownemi, tak że tło tworzy niby drobne szczegóły wzoru.

Bardzo udatne makaty można zestawić z resztek umiejętnie ułożonych w geometryczne wzory, które jednak w niczem nie przypominają osławionych dywaników z łatek. Przyczem trzeba pamiętać, że linje geometryczne nie są stosowne do każdego urządzenia; należy być ostrożną w ich zastosowaniu. Także materjał haftu musi być dobrany do reszty urządzenia. Jedwab stosowny tylko do wykwintnego umeblowania, do skromniejszego zaś bardziej nadaje się włóczka.

Ramy z pluszu, aksamitu albo sukna czy też jedwabiu są już dziś przeżytkiem. Dlatego najczęściej umieszcza się rysunek w ten sposób, że tło tworzy odrazu ramy. Także borty i sznury albo lamowania niebardzo już uchodzą. Niekiedy frendzle tworzą stosowne zakończenie, szczególnie przy makatach ludowych i dywanowych.

H. Górska



Jak wskazuje nazwa, pochodzą one ze Wschodu, gdzie służą za posłanie do spania i do siedzenia. Poprzedzały je skóry dzikich zwierząt, które służyły pierwotnym ludziom za legowisko. Można więc przypuścić, że strzyżone dywany miały naśladować skóry, w miarę jak te ostatnie stawały się rzadsze i jak z postępem cywilizacji polowanie przestawało być najważniejszem zajęciem ludzi. Bujna wyobraźnia i wysoki zmysł estetyczny dla barw i linij, oraz wielka cierpliwość doprowadziły sztukę wiązania i tkania dywanów do niedoścignionej wyżyny, a umiejętność barwienia roślinnemi barwikami, nieczułemi na działanie światła, przekazywana z pokolenia na pokolenie, dodaje wschodnim dywanom wysokiej wartości.

Nieliczni tylko mogą sobie pozwolić na luksus posiadania prawdziwych wschodnich dywanów. Większość ludzi musi zadowolić się udatnemi imitacjami,

naśladującemi techniką i wzorem oraz kolorami szlachetne dywany. Ręczne i maszynowe te imitacje są również bardzo trwałe i często tylko znawca może na pierwszy rzut oka rozpoznać różnicę.

Odmiany wschodnich dywanów są tak liczne i różne, że nie możemy tu niemi się zająć, jest to rzeczą znawcy i nie ma praktycznego znaczenia dla ogółu. Nie jest celem niniejszego artykułu wtajemniczyć Czytelniczki w wiedzę fachową o dywanach. Kto może je kupić, musi wziąć do pomocy prawdziwego znawcę i udać się do uczciwego kupca.

Wiązane dywany puszyste wykonywa się na osnowie z płótna, bawełny albo wełny. Każdą kluczkę wiąże się osobno, co przedstawia pracę bardzo mozolną. Gotowy dywan strzyże się ręcznie. Najcenniejsze i najgęściejsze są perskie dywany; wyższy puch posiadają indyjskie ale zawierają mniej kluczek na 1 m². Osnowę jednych i drugich tworzy bawełna. Smyrneńskie dywany wiąże się z grubszej wełny, to też składają się z mniejszej ilości węzełków. Ich osnowa jest wełniana.

Na wiązane dywany używa się wełny owiec; cenniejsze sporządza się z sierści kóz i z jedwabiu.

Smyrneńskie dywany imituje się bardzo często ręcznie. Dużo pań, a nawet niektórzy panowie, znają tę łatwą technikę. Praca jest dość mozolna i dość kosztowna, dlatego trzebaby uchronić te dzieła domowego przemysłu przed szybkiem płowieniem. Dlatego warto podjąć się trudu farbowania wełny czyli włóczki roślinnemi barwikami, których skład jest podany w III Almanachu w artykule o batikach. Co do wyboru wzorów radzimy unikać kwiatowych i jaskrawych.

Najodpowiedniejsze będą zawsze wschodnie wzory, dyskretne i stosowne prawie do wszystkiego. Wzory kubistyczne, obecnie tak chętnie stosowane w urządzeniu, nadają się prędzej do innych technik, choć trzeba przyznać, że niejednokrotnie wyglądają przepięknie, wykonane ściegiem smyrneńskim. Przeciwko nim przemawia jednak to, że mogą się opatrzyć i że są wytworem mody, która prędko może przeminąć, dywan zaś smyrneński przeznaczony jest na długie istnienie.

Tureckie kilimy są nieco tańsze od wiązanych dywanów. Odznaczają się również wielką trwałością i oryginalnością wzorów i barw. Nie będziemy ich jednak kupować, gdyż posiadamy własny wysoko rozwinięty przemysł kilimowy. Jest on dziedzictwem po tureckich i tatarskich najeźdźcach i przechował się przez wieki między góralami, aż po długich czasach niedoceniania został na nowo odkryty i rozwinął się w ostatnich dziesiątkach lat.

Kilimy, robione ręcznie na warsztatach, imituje się również maszynowo albo ręcznie. Niestety, coraz bardziej zanika zwyczaj farbowania roślinnemi barwikami, stosowanemi niegdyś ogólnie przez naszych wieśniaków. Anilinowe farby wprawdzie posiadają może większą skalę odcieni, ale za to są nietrwałe. Kto więc może umieścić w mieszkaniu prawdziwy kilim ludowy, bez szkody dla ogólnej harmonji barw i stylu, ten da mu pierwszeństwo przed kilimami masowo fabrykowanemi.

Dość wysoka cena kilimów nakłania do naśladowania ich ściegiem kilimowym na jucie. Wprawdzie imitacje te nie dorównują trwałością prawdziwym kili-

mom, ale tworzą często piękną ozdobę ścian, albo zastępują nawet dywany na podłodze w miejscach, gdzie mniej mogą być nadwerężone. W dziale robót niniejszego Almanachu podajemy ściegi wiązane i kilimowe łatwe do wykonania.

Maszynowe dywany strzyżone i t. zw. „bouclé" naśladują wschodnie dywany. Jakkolwiek nie mogą się z niemi równać, znajdują licznych zwolenników. Prawda, że pusta podłoga nie wygląda przytulnie i jest zimna. Ale zawsze lepiej posiadać jeden skromny kilim, niż mnóstwo maszynowych dywanów, tem bardziej, że trwałe dywany welurowe, pluszowe i inne strzyżone nie o wiele są tańsze.

Do przedpokojów, pokojów dziecięcych i t. p. można polecić chodniki i dywany „bouclé" jako praktyczne i trwałe. Egzotycznego pochodzenia maty plecione cieszą się obecnie znowu dużem powodzeniem. Zastępują one często dywany w studjo, buduarze albo gabinecie. Ich imitacje zdobią przedpokoje i werandy, albo dziecięce pokoje. W dziale robót uwidoczniamy najnowsze sposoby plecenia i szycia mat.

Bardzo praktyczne, trwałe i łatwe do czyszczenia są dywany i chodniki kokosowe. W kurytarzach, na schodach, w pokoju dla dzieci i w stołowym, w którym zasiada duża ilość domowników, oddają nieocenione usługi.

Linoleum jest również bardzo trwałe. Jako dywan albo chodnik nie nadaje się ono wprawdzie do wykwintnego urządzenia, ale tam gdzie chodzi o praktyczną ochronę podłogi i o ciepłą podściółkę, higjeniczną, bo łatwą do zmywania, można linoleum bardzo polecić. Zawsze damy pierwszeństwo linoleum o wzo-

rze nawskroś przechodzącym, przed zwykłem o wzorze wydrukowanym tylko. Cena pierwszych jest jednak dwa do trzech razy wyższa od drukowanych.

Wszelkie dywany i chodniki, robione z resztek materji, pończoch albo bawełny, nie są stosowne do pokojów. Wprawdzie po odpowiedniem ufarbowaniu i umiejętnem zestawieniu tworzą niekiedy bardzo udatną całość, ale mimo to można je umieścić tylko w kuchni albo w łazience, a w wyjątkowych przypadkach w pokoju dla dzieci, albo w przedpokoju.

Rysunki nasze przedstawiają najmodniejsze wzory dywanów.

H. Górska

P O Ś C I E L

KOŁDRY

Zapobiegliwa gospodyni stara się nietylko o utrzymanie pościeli w porządku, ale także przerabia i fabrykuje ją często własnoręcznie, bądź dlatego żeby oszczędzić, bądź poto żeby ustrzec się przed nabyciem towaru lichego a drogiego.

Fabrykacja kołder jest tak łatwa, że każdy, kto raz się jej podjął, z przyjemnością ją wykonywa. Kołdry z waty mniej zadają pracy, aniżeli kołdry puchowe.

Kołdry z wełnianej waty owczej są daleko cieplejsze i miększe od kołder bawełnianych, choć początkowo nie różnią się napozór wcale. Ale po pewnym czasie wata bawełniana zbija się, traci swą elastyczność i staje się twarda, gdy wata wełniana po długoletniem nawet używaniu nie traci miękkości i elastyczności i choćby nawet straciła częściowo pulchność, grzeje jak dawniej. Dla tych zalet nie powinno się zważać na nieco wyższą cenę, tem bardziej że kołder nie sprawia się często.

Jeśli chodzi o praktyczność, najtrwalszem pokryciem kołdry będzie gęsta satyna bawełniana albo wełniana. Jedwab zawsze prędzej się przetrze, tak samo sztuczny jedwab, który prócz tego zazwyczaj nie jest dość gęsty.

Najchętniej szyje się kołdry dwustronne, zwłaszcza gdy jako materjał służy satyna. Przy droższych materjałach daje się podszewkę z jasnego, gęstego materjału, np. z satyny albo „croisé“, wierzch zaś inny.

Do wyrobu kołder warsztat nie jest konieczny. Kto posiada ramy do wyciągania firanek, może z nich korzystać, w braku ich wystarczy duży stół albo — czysta podłoga. Na gładko wyciągnięty spód kłaść watę

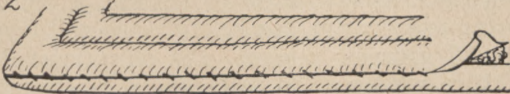
arkuszami. Na kołdrę długości 2 m a szerok. 150 cm liczy się 2—2¼ kg waty wełnianej, bawełnianej zaś 3 kg. Spód i wierzch należy zawsze skroić z dodatkiem na szew i skurczenie przy pikowaniu, t. j. około 10 cm na długość i na szerokość. Wata nie dosięga brzegów ze względu na późniejsze wykończenie. Po ułożeniu waty należy przyfastrygować ją dużemi i luźnemi ściegami (rys. 1).

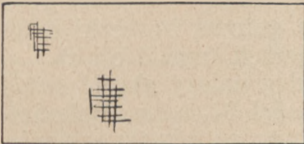
Zawiłe wzory nie cieszą się obecnie takiem powodzeniem jak kwadraty i ukośne romby. Na materjale przeznaczonym do pokrycia rysuje się wzór kredką, po ułożeniu na wacie przyfastrygowuje dużemi ściegami, następnie stebnuje najpierw „ramy“ wzoru, potem wzór w środku. „Stebnowanie“ kołdry polega na wyszyciu wzoru ściegiem przed igłę, przyczem należy chwycić watę i obydwie warstwy materjału nawskróś. Oczywiście łatwiej wyszyć kołdrę na ramach, choć można tylko kłuć wdół i wgórę. Ale po dokładnem sfastrygowaniu można równie dobrze przestebnować kołdrę na stole zwyczajną igłą albo wygiętą igłą tapicerską. Po wystebnowaniu środka (rys. 2) obstebnować brzegi kilkakrotnie w odstępach. Nakoniec założyć podszewki i wierzchu jeden na drugi i przyszyć ściegiem krytym (rys. 3). Jeśli kołdra nie ma być dwustronna, założyć brzeg wierzchu pod spód na podszewkę, zwłaszcza gdy podpinki nie zachodzą na wierzch.

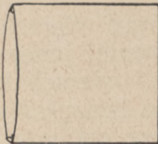
Przy użyciu niezbyt gęstego materjału na wierzch należy watę wełnianą pokryć cienką warstwą waty bawełnianej, albo cienką a gęstą podszewką, inaczej włoski wełny przekłują materjał i przejdą na wierzch, gdzie będą widoczne jako meszek.


1

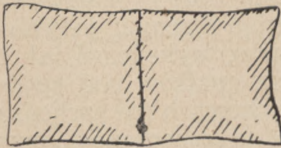

2


3


4


a

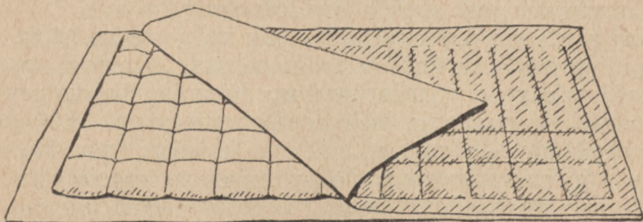

b


c

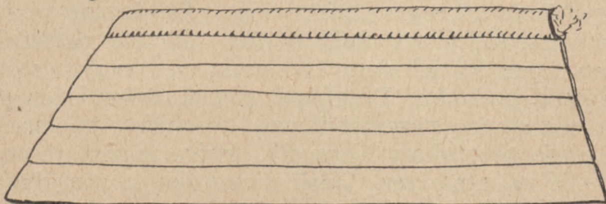
Kołdry puchowe można uszyć na rozmaite sposoby. Opiszemy najpierw sposób najsolidniejszy, ale zarazem najbardziej mozolny.

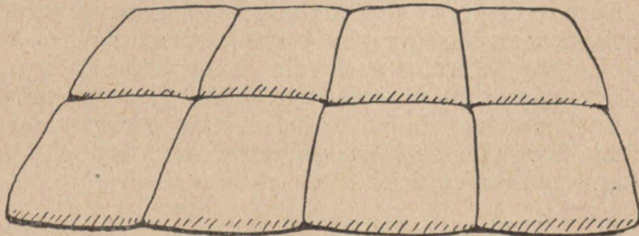
Wsyp najlepszego gatunku należy po lewej stronie natrzeć woskiem albo stearyną. Następnie pokrajać go w prostokąty długości 42 cm a szerokości 22 cm, jeśli kołdra ma mieć około 2 m długości a 140 cm szerokości. Wymiary te są pomyślane z dodatkiem na szwy. Oczywiście, można je dowolnie zmienić. Zawsze należy pamiętać o tem, że w czasie roboty kołdra skróci się i zwęzi wskutek wypełnienia puchem. Skrojone prostokąty (rys. 4) zeszyć w woreczki (rys. 4 a), wywrócić i napełnić puchem. Na całą kołdrę liczy się 2 kg puchu. Według naszych wymiarów wypadłoby po 6 kwadratów wszerz, a po 10 wzdłuż, t. zn. 60 kwadratów na całą kołdrę. Na każdy woreczek wypadłoby więc po 33 gramów puchu. Dla okrągłości damy po 30 g, które włożymy do woreczków zapomocą trąbki z papieru, żeby puch nie unosił się w powietrzu. Po napełnieniu zaszywamy każdy woreczek gęstym ściegiem przez wierzch, a gotowe woreczki zszywamy ze sobą również przez wierzch (rys. 4 b i c).

Spód i wierzch kołdry należy skroić suto z dodatkiem na brzeg szerokości 3—4 cm. Dokończenie kołdry teraz już jest łatwe: po sfastrygowaniu wszystkich warstw dużemi ściegami, przestebnować kwadraty nawskroś mocnym jedwabiem do szycia (rys. 5). Płaski brzeg wykończyć jak na rys. 6; służy on do przyszycia guzików pod spodem, gdyż podpinki do kołder puchowych nie zachodzą po bokach na wierzch, guziki zaś przeznaczone do przypinania wyłogów przyszywa się w szwach.


5


6


7


8

Łatwiejszy jest sposób uwidoczniony na rys. 7. — Tutaj szyje się poprostu wsyp jak na pierzynę, a następnie przestebnowuje w podłużne pasy, których szerokość zależy od wymiarów i upodobania. Każdy pas napełnia się puchem; jeśli przeznaczamy np. 1800 g na całą kołdrę, dajemy po 300 g do każdego pasa, każdy otwór zaś zaszywamy natychmiast po napełnieniu. Nakoniec rozdzielamy puch równo w całym wsypie, co łatwo uskutecznić, bijąc lekko trzepaczką, i przestebnowujemy kołdrę poprzecznie, przez co powstaną kwadraty. Po poprzedniem sfastrygowaniu można stebnować na maszynie cienką igłą, żeby nie dziurawić wsypu. Dalej postępuje się jak z poprzednią kołdrą.

Trzeci sposób jest najłatwiejszy i nadaje się do przerabiania pierzyn i piernatów. Zbyteczne pierze wypuszcza się przez mały otwór. Resztę rozdzielić równo z pomocą lekkiego trzepania na równym stole, względnie podłodze. Przefastrygować dużemi ściegami a następnie przestebnować w duże kwadraty, względnie prostokąty (rys. 8), które można jeszcze podzielić na mniejsze. Jeśli pierzynka ta ma służyć jako podkładka, nie dostaje już pokrycia, jako kołdrę zaś dokończy się ją jak obie poprzednie.

Gotowe kołdry powinno się wyprasować wzdłuż szwów, co najlepiej można wykonać przy pomocy drugiej osoby, któraby naciągała dane miejsca.

Przy przerabianiu starych kołder z waty, należy watę lekko rozluźnić i dodać cienką warstwę nowej waty. Stare pierze z puchowych kołder najlepiej dać chemicznie wyczyścić.

E. Bielska

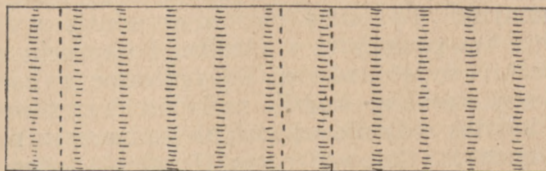
MATERACE

Niekiedy zajdzie potrzeba przerobienia materaców włosiennych. Tę pracę można doskonale wykonać w domu bez pomocy rzemieślnika. Po spruciu starej powłóczki wyjąć włosień i wygotować w kociołku w czystej miękkiej wodzie, najlepiej deszczówce. — Mały dodatek sody nie szkodzi, ale nadmiar czyni włosień kruchym. Gotować przez 15 minut, potem płókać najpierw w ciepłej, później w zimnej wodzie. Rozłożyć włosień w przewiewnem miejscu bez kurzu, albo włożyć lekko do rzadkich worków i suszyć wisząco w słońcu. Tymczasem uszyć powłóczki z gęstej materji, natartej z lewej strony woskiem albo parafiną.

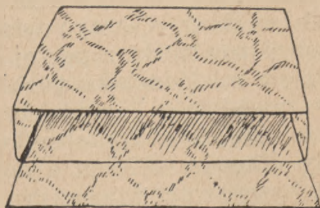
Najczęściej używamy materaców trójdzielnych. Łóżka mają zazwyczaj 2 m długości a 1 m szerokości. Krajemy więc prostokąty długości 232 cm z dodatkiem na wysokość i szew, i szerokości 88 cm (rys. 9). Po zszyciu węższych brzegów wstawiamy 2 boki długości 102 cm, a szerokości 17 cm, w tem również wliczony dodatek na szwy (rys. 10). Jeden bok pozostaje otwarty.

Wysuszony włosień przeskubać starannie, albo dać przegremplować na maszynie. Na 1 materac liczy się 3 kg włosienia. Włożyć przeskubany włosień możliwie równemi garściami do powłóczki (rys. 11) i zaszyć bok gęstemi ściegami.

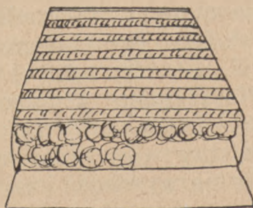
żeby materace zachowały długo formę, pikuje się kraje ściegiem przed igłę. Nitka musi być mocna a igła dość długa i silna (rys. 12). Trudniejsze jest przepikowanie nawskróś, które chroni przed zbiciem się włosienia i przesuwaniem. Na ten cel potrzebna bardzo długa igła. Z włóczki, albo grubej bawełny, na-



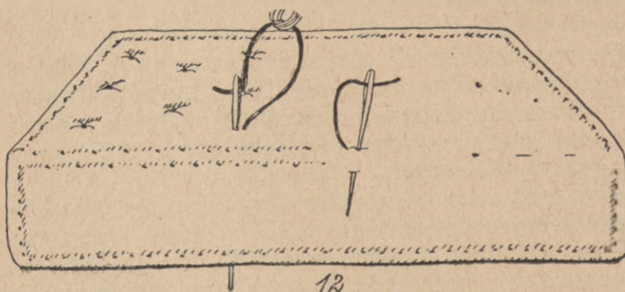
9



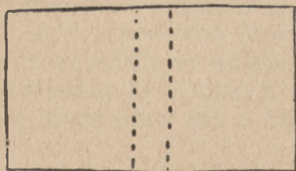
10



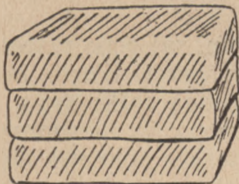
11

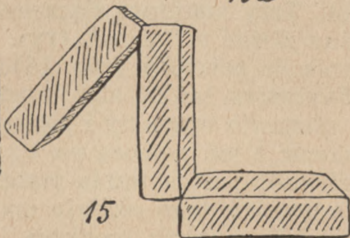


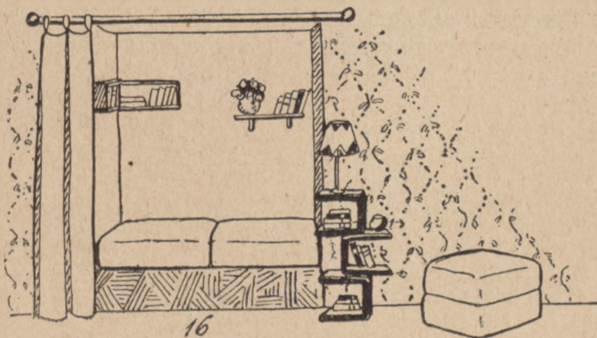
12


13


13a


14


15


16

leży pokrająć kawałki długości 2 do 3 cm, związać w środku i temi pomponikami umocnić ściegi pikowania, inaczej mogłyby przerwać powłóczkę (rys 12). Jeśli materace nie są przeznaczone do łóżka, można je pozostawić bez pikowania. Rysunek 13 przedstawia krój na poduszkę klinową, 13 a zaś uwidocznia gotowy klin.

Materace stanowią duże udogodnienie w urządzeniu ciasnych mieszkań i przy własnoręcznej fabrykacji mebli. Trzy materace złączone odpowiednio brzegami można złożyć w taboret (rys. 14), albo rozłożyć stosownie do potrzeby (rys. 15).

Zwyczajna ławka, albo tapczan, założone materacami, stanowią wygodny i piękny sprzęt. Wnękę można zamienić z ich pomocą na wygodną sofkę (rys. 16). Możliwości zastosowania materaców są niezliczone.

Oczywiście tego rodzaju materace pokrywa się odpowiednią materją meblową jak np. gobelin, kreton i t. p. Jako wypełnienie może służyć trawa morska zamiast drogiego włosienia, tem bardziej, jeśli chodzi więcej o dekoratywny efekt, niż o praktyczne używanie.

E. Bielska

ROBOTY RĘCZNE

ROBOTY Z ŁYCZKA

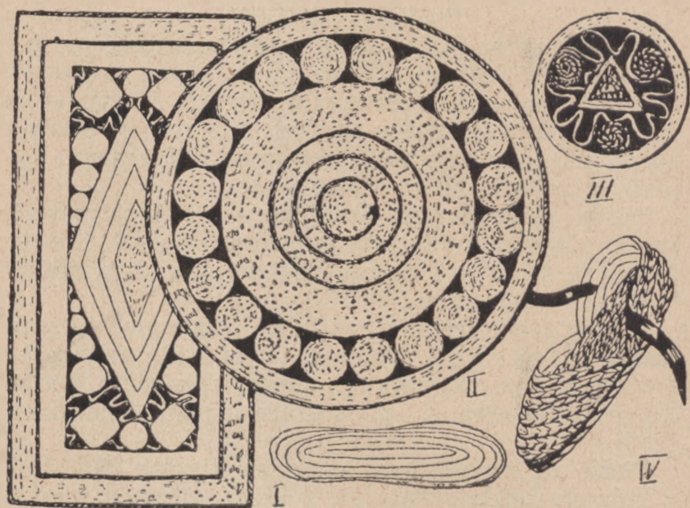
Kobiety coraz mniej czasu mogą poświęcać na mozolne roboty ręczne; absorbuje je praca zawodowa albo domowa, a dla rozrywki uprawiają sporty. O ile więc wykonywają hafty czy też inne roboty, starają się połączyć piękne z pożytecznem i praktycznem i wybierają techniki łatwe a efektowne.

Dużem powodzeniem cieszą się w ostatnich czasach roboty z łyczka, materjału taniego i trwałego. Roboty te nie są mozolne i szybko postępują, a dają efekty barwne i estetyczne.

Znamy różne techniki, najłatwiejsza z nich to zwyczajne plecenie. Jako materjał służy zwyczajne łyczko, jakiego używają ogrodnicy, albo rafja, łyczko lśniące i farbowane, pochodzące z palm amerykańskich.

Plecie się zwyczajnym sposobem trzema pasmami, z których każde składa się z kilku pasemek łyczka, odpowiednio do pożądanej grubości danego przedmiotu (rys. 1, tablica II). W miarę jak pasemka łyczka się kończą, wplata się nowe, bez wiązania. Z tych plecionek powstają przez odpowiednie zszywanie różne praktyczne przedmioty. Chcąc np. zrobić dywanik, rysujemy na dużym arkuszu papieru kontury wzoru. Następnie zszywamy plecionki odpowiednio w kółka czy też inne figury geometryczne, te zaś łączymy ze sobą bezpośrednio (tablica I, rys. II), albo zapomocą pojedyńczej plecionki złożonej w zygzaki (tablica I, rys. I i III). W ten sposób robi się nietylko dywaniki, ale także patarafki, ścieżki na stół i t. p. przedmioty do holu albo werandy.

Na tablicy II przedstawiamy sposób zaczęcia kółka



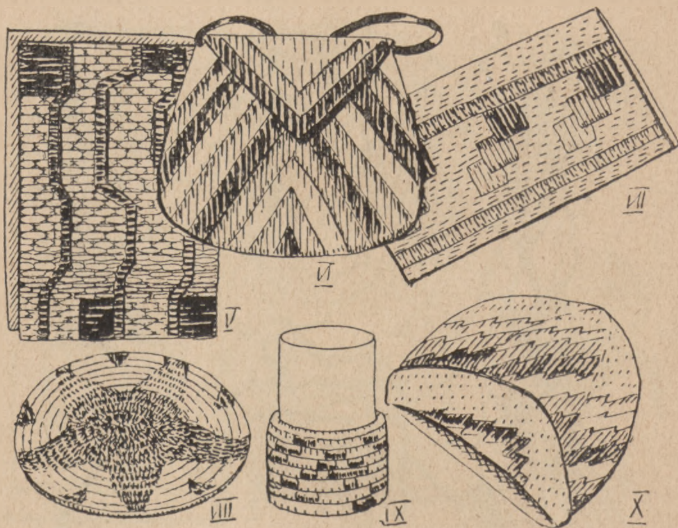
Tablica I

(rys. 2) i owalu (rys. 3). Chcąc uszyć kwadrat albo prostokąt, należy na rogach odpowiednio naddać plecionkę (rys. 4). Oczywiście, szyjemy po lewej stronie, nitką mocną i stosowną w kolorze, ściegami możliwie niewidocznemi (rys. 6). Przy łączeniu plecionką w zygzaki układamy uszyte figury na wzorze poprzednio wyrysowanym i podług niego zszywamy, przyczem należy urwane nitki dokładnie zakończyć (rysunek 5).

Pantofelki do kąpieli bardzo łatwo uszyć z plecionki; można łączyć pasemka w różnych kolorach i przez



Tablica II

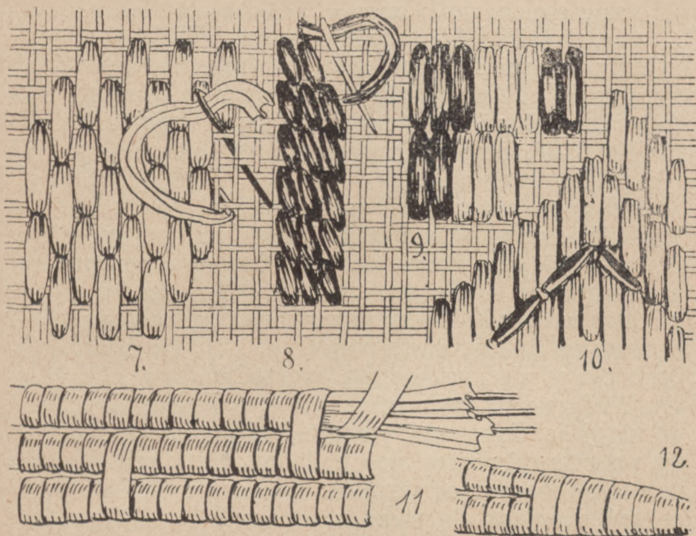


Tablica III

to uzyskać wzór. Przyszyte wstążki służą do wiązania.

Rafję można otrzymać w najrozmaitszych kolorach. Przy wyrobie większych przedmiotów, jak dywanów (ob. rys. I), można oszczędzić, używając na większe płaszczyzny zwykłego łyczka, a tylko miejscami zastosować plecionkę z rafji. Zwyczajne łyczko można zresztą własnoręcznie farbować zimnemi farbami.

Technika w y s z y w a n i a również nie jest trudna. Do wyszywania używamy bądź całej szerokości pasemek, bądź dzielimy je. Jako tło służy zwyczajna



Tablica IV

organtyna, jeśli wzór mamy zamiar wyrysować i wypełnić zwykłym ściegiem. Na kanwie wyszywa się zazwyczaj pewnemi ściegami. Tak np. służy ścieg przedstawiony (tabl. IV, rys. 7) do wypełnienia tła. Robi się go zazwyczaj ukośnemi rzędami, ale można go również zastosować wpoprzek, wtedy pozostawia się między ściegami po jednem oczku kanwy.

Inny ścieg do wypełniania tła przedstawia rys. 8. Jest to ścieg ukośny gobelinowy, gęsty i ściśle zakrywający tło. Ściegi te stosuje się w ten sposób, że wzór wyszywa się dowolnym ściegiem, np. płaskim,

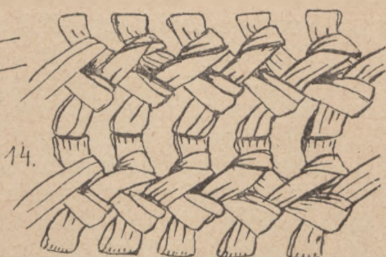
tło ściegiem na rys. 7 albo 8. Wykonana niemi teczka na rys. V tabl. III i torebka na rys VII.

Przy ściegu płaskim równym (rys. 9), albo ukośnym (rys. 10) powstają czasem próżne miejsca, które można zakryć ściegiem chwytanym (rys. 10) u dołu. Płaskim ściegiem wykonana torebka na rys. VI i kapelusz na rys. X.

Techniką obszywania powstał talerz na rys. VIII i podstawka na rys. IX. Tym samym sposobem można robić koszyczki, pudełka, flakony, a nawet kosze na papier. Kilka pasemek zwykłego łyczka złożyć z kilkoma cieniutkiemi trzcinkami, np. peddig, albo drucikami i obszywać rafją (rys. 11). Po kilku ściegach okrętką chwycić rząd poprzedni (rys. 11). Najtrudniejszy jest początek krążka; najlepiej formować go na stole. Jako wzór do wyszycia może służyć każdy wzór krzyżykowy albo podobny. Przy zakończeniu pasemko obszywane powinno być coraz cieńsze, końce zaś obszywa się wraz z poprzednim rzędem (rysunek 12).

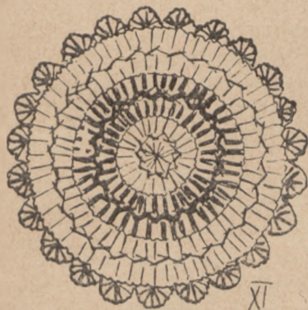
Z łyczka można wyszydełkować najrozmaitsze przedmioty, tak samo jak z bawełny lub włóczki. Najczęściej stosuje się ścisłe oczka jako ścieg. Na patarafki i kapelusze nadaje się szczególnie robota na widełkach (rys. XI i XII, tabl. V), wykonana zwyczajnym sposobem, albo sposobem uwidocznionym na rys. 13. Nie chwyta się tu — jak zresztą zwykle — jednej nitki, tylko całą kluczkę, przez co kluczki stają się krótsze, sama zaś borta pośrodku szersza i ściślejsza. Łączymy te borty zszyciem (rys. 14) każdej kluczki z drugą, albo szydełkiem, przez co robota będzie jeszcze ściślejsza (rys. 15). Jako brzeg służą













Tablica V

kluczki wszydełkowane jedna w drugą (rys. 16), albo szydełkowane ząbki (rys. XI).

Któż nie chciałby posiadać „prawdziwego“ dywana! Ale niestety, dywany wschodnie nie dla każdego dostępne, a maszynowe imitacje nie mogą im dorównać. Wiązanie dywanów jednakowoż nie jest tak trudne, żeby nie można sobie własnoręcznie sporządzić ich bez warsztatu i innych przyrządów. Wystarczy stół i igła, albo szydełko. Jako tło służy specjalna juta, jako materjał dość gruba i mocna włóczka smyrneńska. Pokazujemy kilka ściegów łatwych i najczęściej używanych. Pierwszy ścieg można wykonać palcami tylko albo szydełkiem, którem przeciąga się kawałeczek włóczki złożonej w pół przez dwie nitki juty (rys. 1), następnie przewleka się końce przez powstałą kluczkę (rys. 1 a) i ściąga mocno (1 b). Rys. 1 c przedstawia tę samą kluczkę odwróconą. Na ten sposób wiązania trzeba włóczkę poprzednio pokrajać w odpowiednie kawałeczki.

Przy drugim sposobie nawleka się włóczkę na igłę bez końca. Jednym ściegiem przewleka się włóczkę przez środek małego oczka juty, drugim wraca do tego samego oczka poza przeciwległą nitkę (rys. 2). Gotowy węzełek widać u dołu (a). Ten sam ścieg, zwany maltańskim, można robić przez wałeczek, przez co robota wypadnie równo. Po każdym gotowym węzełku wziąć nitkę poza wałeczek i przewlekać ściegiem maltańskim (rys. 3).

Ścieg smyrneński składa się z czterech ściegów. Zaczepić włóczkę od środka za 1 nitkę tła, po lewej, od zewnątrz zaczepić za przeciwległą (rys. 4), następnie przewlec przez nitkę po lewej ręce ponad



Tablica VI

pierwszym ściegiem (rys. 4 a), zakończyć po prawej ręce ściegiem do środka (rys. 4 b). Gotowy węzełek przedstawia rys. 4 c; widać tu, że obydwa końce i kluczka mają się znajdować w środku. Ścieg ten można również robić przez wałeczek.

Wszystkie dywany wiązane daje się po ukończeniu strzyc, gdyż trudno uciąć nitki, względnie rozciąć kluczki zupełnie równo. Po lewej stronie powinno się robotę powlec cienką warstwą kleju stolarskiego dla utwierdzenia kluczek. Mniejsze dywaniki można podszyć. Przed rozpoczęciem dużego dywana powinno się kupić całą potrzebną ilość włóczki, gdyż odcienie wypadają przy każdem farbowaniu odrobinę inaczej. Można obliczyć tę ilość w ten sposób, że wypełnia się np. kwadrat 10 cm szeroki i długi i odważa ile wyszło włóczki. Stosunek tła i różnych kolorów nietrudno ocenić.

Robotę wykonywa się na brzegu stołu, przyczem część leżącą na stole obciąża się, żeby się nie usuwała. Na początku można sobie ułatwić przez przyfastrygowanie brzegu roboty do płótna, które się obciąża na stole.

Kilimy można naśladować ściegiem (rys. 5, tablica VI). Jest to tak zwany ścieg turecki. Można go wykonać na zwykłej jucie. Zależnie od gęstości tła i grubości włóczki opuszcza się 3 do 5 nitek, każdy dalszy rząd posuwa się o 2—3 nitek dalej, tak że ściegi są przestawiane. Najłatwiej jest wyszyć najpierw wzór, a następnie wypełnić tło.

Perskie kilimy znowu imituje się ściegiem (rys. 6). Chwyta się nim 4 nitki, przyczem ścieg jest pochylony bądź w prawą, bądź w lewą stronę o 1 nitkę, ale

w ten sposób, że robi się rzędami, raz ściegi w lewo, następnie rząd w prawo i t. d.

Ten ścieg można zastąpić łatwiejszym ściegiem łańcuszkowym, bardzo często stosowanym na makatach i szalach, kapach i innych przedmiotach wschodnich. Gdy się go robi na kanwie albo na jucie, robi się ściegi zawsze przez 2 nitki. Robota będzie tem piękniejsza, im ściegi będą gęściejsze. Temi ściegami wyszywa się zwykle rzędami, zmieniając według wzoru kolory. Można niemi wykonać dywany i makaty. Na dywany włóczka musi być trwała, z gatunku szorstkich, na makaty zaś może być miękka.

M. Kossakowska

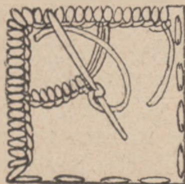
HAFT WŁOSKI W ŁATWEM ZASTOSOWANIU

Piękne szyte koronki i ażury wyrabiane we Włoszech są bardzo mozolne, więc rzadko są stosowane do przedmiotów podlegających modzie albo szybkiemu zniszczeniu. Można je jednak uprościć i ozdobić pojedyńczemi motywami bieliznę albo story i witrażyki.

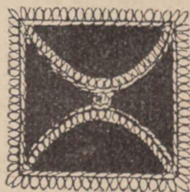
Kontury motywu należy wyszyć ściegiem przed igłę, następnie obdziergać (tablica VII, rys. 1). Przewlec nitkę dwukrotnie między dzierganemi brzegami i obdziergać te nitki, przyczem na środku umieszczony pikocik powstaje przez 3 ściegi łańcuszkowe zrobione w powietrzu (rys. 1). Po wykończeniu motywu wyciąć ostrożnie materjał od lewej strony (rys. 2). Inny motyw robiony podobnie przedstawia rys. 3; tu pikociki są złączone.

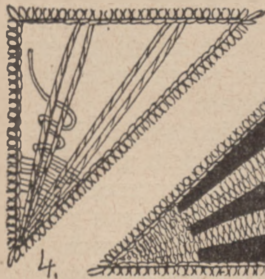
Efektowny a łatwy jest motyw trójkątny (rys. 4 a). Wykonanie roboty przedstawia rys. 4 bardzo dokładnie. Po obdzierganiu konturów naciągnąć 2 razy po 2 nitki wukos, wychodząc z ostrego kąta do przeciwległej linji, następnie cerować przez wszystkie 4 nitki, zaczepiając przytem o brzegi, następnie cerować przez 2 nitki, po dojściu do brzegu poprowadzić nitkę po lewej stronie wzdłuż dziergania aż do 2 naciągniętych nitek i te przecerować aż do dołu i z lewej strony zakończyć nitkę.

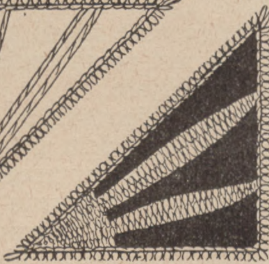
Motyw 5 składa się z 3 listeczków połączonych słupkami. Po obdzierganiu brzegów naciągnąć 3 razy po 2 nitki od środka najdłuższego brzegu (przeciwprostokątnej) do kąta i do środka dwu brzegów przyległych, przecerować, następnie naciągnąć nitkę 2 razy między listkami i brzegami i obdziergać. Rys. 4 a przedstawia robotę w różnych fazach.

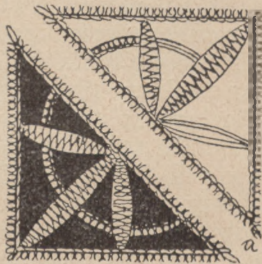




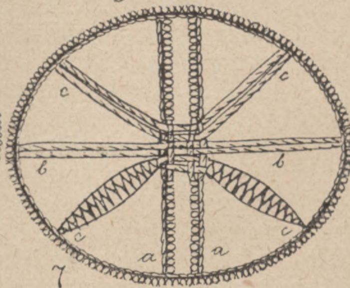












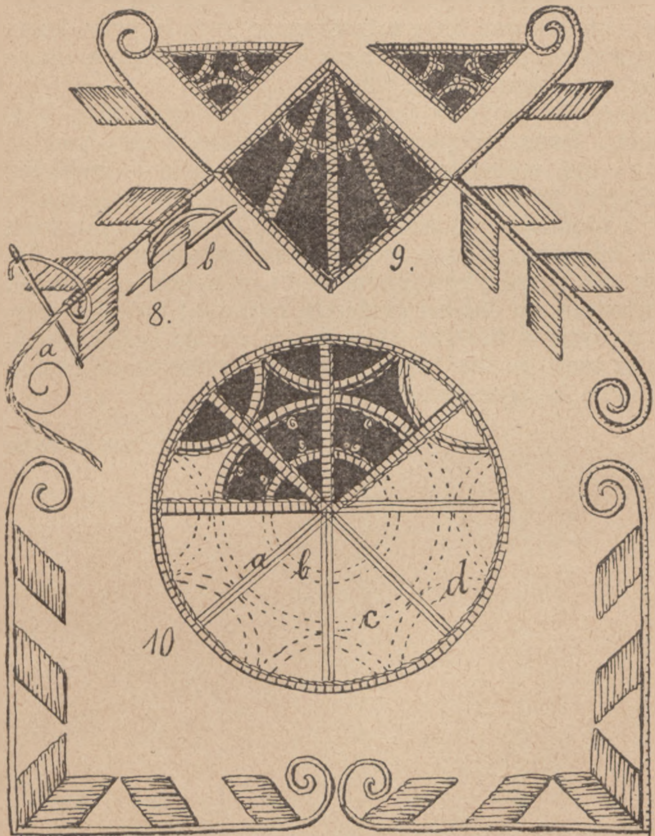
Tablica VII

Kto wykonał poprzednie motywy, z łatwością wyszyje motyw na rys. 6, podamy więc tylko kolejność ściegów: wyszyć koło ściegiem przed igłę, następnie dziergać. Naciągnąć nitki półkoliste, przyczem można je przytrzymać szpilkami. Obdziergać je i połączyć nitką obszytą okrętką, podobnie jak się to robi przy robocie Richelieu. Naciągnąć nitki na listki, 3 razy po 2 nitki na środku łuku. Przecerować gęsto, przez co listki będą szerokie, ku końcom rzadziej dla zwężenia. Wyciąć płótno pod motywem od lewej strony.

Owalny motyw (rys. 7) podajemy niewykończony dla uwidocznienia sposobu naciągania nitek, tworzących osnowę listków. Owal ten jest poprzecznie przecięty paskiem niewyciętego materjału.

Naciągamy najpierw nitki pod dzierganie **a**. Po obdzierganiu tych nitek wraz z materjałem pod niemi prawie do środka, naciągamy nitki **b**, przyczem przeplatamy je przez nitki dziergania. Następnie naciągamy nitki **c**, przyczem przeplatamy je również. Teraz można rozpocząć cerowanie listków, z których 2 gotowe widać na rys. 7. Po ukończeniu motywu wyciąć 2 połowy owalu wzdłuż brzegu i obdzierganego środkowego paska. Otwarte brzegi tego paska, pozostałe w środku z lewej strony, obrzucić, żeby się nie strzępiły. Motywy włoskie łączy się zazwyczaj ze specjalnym haftem płaskim, złożonym z ukośnych kwadratów i prostokątów (tablica VIII, rys. 8). Linje zakończone spiralą podkłada się nitką i obrabia ściegiem sznureczkowym (rys. 8 a).

Dwa trójkątne motywy i kwadratowy łatwo wykonać według wskazówek na tablicy (VII). Trudniejszy motyw Reticella przedstawia rys. 10. Litery oznaczają



Tablica VIII

kolejność ściegów. Po obdzierganiu brzegów naciągnąć i obdziergać linję **a**, następnie linję **b**, przy dzierganiu robić pikoty, tak samo wykończyć linję **c**, nakoniec **d**, poczem wyciąć tło.

Mniejsze motywy można robić bez sitka albo podkładki. Duże motywy — a wszystkie wyżej podane mogą być wykonane w dużym formacie — robi się najlepiej na bębenku, albo na ceratce. Na małe motywy i większe wrabiane w bieliznę używa się cienkich nici lnianych, albo bawełny w numerach 30—25. Do stor zaś, witrażyków, obrusów i t. p. można użyć nitek grubszych do bardzo grubych, najlepiej bawełny perlé, zawsze w kolorze stosownym do tła, gdyż motywami temi można także przybrać grube szare płótno i kanwę kongresówkę.

M. Kossakowska

GOSPODARSTWO DOMOWE

żadna może z dziedzin życia społeczno-ekonomicznego nie uległa tak radykalnym i zasadniczym przeobrażeniom jak właśnie kwestja gospodarstwa domowego.

Długotrwałe usiłowania kobiet, szczególnie o tak zwanym „szerokim światopoglądzie", zupełnego wyzwolenia się od trosk gospodarczych, dalej — jak najgorsze wyniki tak pod względem ekonomicznym jak i moralnym rodziny.

Kobiety same zrozumiały całą jaskrawość swej pomyłki, którą odczuły przedewszystkiem na mocno zachwianym budżecie, oraz nieomal ruinie tej wspólnoty interesów, jaka cechować powinna każdy zespół rodzinny.

Długi czas, póki zacne matki propagatorek antagonizmu gospodarskiego prowadziły im ofiarnie ich własne gospodarstwa, idea nowatorska nie mogła w całej pełni okazać swego destrukcyjnego wpływu.

Dopiero obecne pokolenie, można powiedzieć, płaci należyty haracz swej dobrowolnej ignorancji.

Tem się też tłumaczy gwałtowny nawrót ku zagadnieniom gospodarczym, ze strony współczesnych gospodyń.

Rozumiejąc, że nie mogą one utrzymać w rękach steru gospodarstwa swego bez należytego przygotowania w tym kierunku, usiłują w pierwszym rzędzie pogłębić własne wiadomości z tej dziedziny tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym.

Drugą niezmiernie ważną kwestją jest stałe zaznajamianie się z dziedziną wynalazków

i technicznemi zdobyczami gospodarskiemi.

Zdobycie tych dwuch bardzo ważnych udogodnień dla poszczególnych jednostek jest, śmiało rzec można, nie do osiągnięcia, dlatego też do umysłowości kobiecej coraz łatwiej przenika idea zrzeszania się w pewne związki i stowarzyszenia zawodowo-gospodarskie, jak to zresztą oddawna praktykowane jest z doskonałym rezultatem za granicą.

Idea traktowania zawodowo zadań gospodarczo-wychowawczych przeciętnej kobiety stała się powoli aksjomatem, co zresztą stwierdzają niezbicie rezolucje ostatnich międzynarodowych zjazdów kobiecych, domagające się pewnego ściśle określonego wynagrodzenia dla żony za spełnianie przez nią obowiązków gospodyni domu i wychowawczyni dzieci.

Jeśli więc do tego stopnia zawodowo traktują kobiety swe obowiązki, muszą przedewszystkiem przystępować do ich spełniania z pełnem fachowem przygotowaniem.

Oprócz braku należytego przygotowania, sprawę prowadzenia gospodarstwa komplikują gospodyniom obecnym jeszcze dwie niezmiernie ważne przyczyny: 1) tak rozpowszechniona praca zarobkowa kobiet, oraz 2) brak dobrej i wykwalifikowanej służby domowej.

Dziś kobieta pracująca zarobkowo, a więc dopomagająca mężowi do zabezpieczenia bytu swej rodzinie, musi prowadzić z konieczności gospodarstwo swe sposobem dorywczym. Przedewszystkiem z tego powodu, że praca poza domem zmusza ją do stałej kilkugodzinnej nieobecności, a tem samem zniewala gospo-

dynię do poświęcania swemu domowi zaledwie części dnia, nie zaś całego, jak to zwykły były czynić nasze matki i babki.

Nic więc dziwnego, że podobnie nie sprzyjające warunki nakłaniają kobiety współczesne do szukania nowych dróg, nowych rozwiązań problemów życia gospodarskiego.

W tym też celu muszą one wysiłki swe skoncentrować w dwuch kierunkach: 1) zapoznania się z nowemi metodami pracy i zdobyczami technicznych udogodnień z dziedziny gospodarstwa domowego, oraz 2) stosowanie ich we własnych domach.

T e c h n i c z n e u d o g o d n i e n i a i w y n a l a z k i coraz chętniej oddają swe wysiłki na usługi zagadnień gospodarczych. Inżynierowie i technicy pracują nad drobnemi pozornie ulepszeniami i wynalazkami, służącemi do uproszczenia czynności przy sprzątaniu lub gotowaniu, zbierając ze swej pracy podwójny plon obfity, gdyż zazwyczaj przedmioty te, o ile są celowe i dostępne w cenie, znajdują natychmiastowy zbyt, przysparzając wynalazcy sławy i zarobku.

Niestety, przyznać trzeba, że przemysł krajowy stoi znacznie w tyle w porównaniu z produkcją zagraniczną, przyczem wynalazki obcokrajowe są często, mimo swej idealnej praktyczności, niedostępne dla kieszeni przeciętnego śmiertelnika.

Chociażby takie nieocenione przyrządy jak: odkurzacz elektryczny, pralka mechaniczna, pokojowy magiel, czy chłodnia, są przedmiotami, których ceny sięgają paruset złotych.

Zdawałoby się, że przy dzisiejszem docenianiu przez społeczeństwo zasad czystości, higjeny i aseptyki

o trzepaniu dywanów lub mebli miękkich na podwórzu nie powinno być mowy, a jednak mimo wszystko ta metoda czyszczenia jednych mieszkań kosztem zanieczyszczania drugich, oraz zakażania własnych płuc, szerokie jeszcze znajduje zastosowanie.

Największym szkopułem, przeciwdziałającym rozwojowi wszelkich zdobyczy kulturalnych lub cywilizacyjnych, są zazwyczaj środki finansowe. Dlatego też przy propagowaniu jakichkolwiekbądź idei nowatorskich tę kwestję zawsze należy mieć na względzie, podsuwając szerokim masom społecznym te innowacje i ulepszenia, które przy minimalnych wydatkach lub co najlepiej zgoła bez nich osiągnąć się dadzą.

Ta sama zasada da się zastosować i do sprawy gospodarstwa domowego, które możemy w znacznej mierze znormalizować dzięki poznaniu i stosowaniu naukowej organizacji pracy.

Termin ten, tak często teraz spotykany, wyszedł już dawno poza granice gabinetu naukowego lub wielkiego przemysłu, lecz dotąd budzi pewien nieokreślony niepokój w sercu niejednego laika.

Naukowa organizacja pracy daje się z równem powodzeniem zastosować do wielkich przedsiębiorstw zbiorowych jak i do najprostszej poszczególnej czynności wykonywanej przez jednostkę, i w obu wypadkach jest jednakowo celowa i owocna.

Zasady jej mają przedewszystkiem na celu oszczędność czasu, przestrzeni i wysiłku fizycznego, to znaczy: że przy posługiwaniu się metodami naukowej organizacji pracy każda czynność staje się należycie znormalizowana, czyli wykonana najszybciej, najdokładniej i przy minimalnem zmęczeniu.



Fragment unowocześnionej kuchni w starym domu p. Ady Orłowskiej z Warszawy: sznurowe zabezpieczenie przed wypadnięciem w czasie mycia okien

Pierwszą eksperymentatorką tayloryzmu w gospodarstwie domowem stała się Amerykanka Katarzyna Frederick, za nią miljony kobiet poczęły się zastanawiać nad częstą bezprodukcyjnością swych mozolnych zajęć codziennych przy gospodarstwie.

Należy zastrzec się na wstępie, że wytyczne metody naukowej organizacji pracy oraz sposoby zastosowania jej do poszczególnych gospodarstw domowych nietylko pozwalają na dostosowanie się do warunków lokalnych, lecz dają w zupełności możność uwzględnienia indywidualnych przyzwyczajeń każdej rodziny.

Stąd wynika, że zasady jej mogą być przeszczepione na każdy grunt. Ażeby osiągnąć tę idealną formę pracy, o której wspomniałam, należy przystępując do niej zdawać sobie dokładnie sprawę z pięciu zasadniczych czynników, które pracy naszej nadadzą odpowiednie sprecyzowanie, a temi są: jasno wytknięty cel, analiza, plan, wykonanie i kontrola.

Cel jest rzeczą najprostszą. Musimy zawsze jasno zdefinjować sobie w umyśle tę poszczególną czynność, którą pragniemy wykonać. W ten sposób unikamy w pierwszym rzędzie bezcelowej krętaniny, która w czynnościach gospodarskich tyle nieraz zabiera nam czasu.

Jeśli więc zechcemy sobie przygotować posiłek, nie będziemy w domniemanym międzyczasie sprzątać. Gdyż wszystkie pozorne luki, spowodowane brakiem możności ciągłego gotowania, zapełnimy sobie czynnościami przygotowawczemi lub końcowemi, zmywając zbędne naczynie, przygotowując stół i t. p.

Posiadając cel, poddajemy go krytycznej anali-

z i e, aby tem dokładniej rozplanować sobie poszczególne czynności.

Ze skonkretyzowanym planem w głowie przystępujemy do w y k o n a n i a, nad którem czuwać musimy, aby od planu tego nie odbiegało, i to jest już ostatnią naszą czynnością, czyli k o n t r o l ą.

Kierując się powyższemi zasadami przy poszczególnych zatrudnieniach gospodarczych naszego dnia codziennego, możemy mieć niezbitą pewność, że oddzielne kółka naszego gospodarstwa domowego będą funkcjonowały systematycznie, zazębiając się wzajemnie nie przez przypadek, lecz z powodu zgóry obliczonej zależności.

Wprowadzenie takiej organizacji w dom przez gospodynię posiada pozatem nieodparty wpływ na całokształt otoczenia domowników. Systematyczność i ład w domu — to przymioty oddziaływające na ogólną jego harmonję, a koncentrujące się bezpodzielnie w rękach pani domu.

Trudno też po głębszem zastanowieniu zaprzeczyć, że najdrażliwsza kwestja gospodarstw obecnych: kwestja służby domowej w równej, jeśli nie większej mierze, aniżeli dom cały, uzależnia się od stanowiska zajętego przez panią domu.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dzisiejsza służba wnosi do swego zatrudnienia zupełny brak dobrych chęci, kwalifikacyj i tak zwanego przygotowania zawodowego.

Jest to tem dziwniejsze, że właśnie do czynności tak powszechnych jak gospodarcze, a przez to w swej zespołowej działalności decydujących o poziomie ekonomicznym społeczeństw, wnosi zarówno siła instruk-

cyjna, którą stanowi pani domu, jak i siła wykonawcza w osobie służącej — zupełny brak przygotowania fachowego, tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym.

Reorganizację więc naszych gospodarstw zacząć należy współrzędnie z reorganizacją służby obecnej.

O ile jednak powzięcie tej rezolucji wydaje się proste, o tyle przystąpienie do jej realizacji na samym wstępie napotyka na wielkie trudności.

Dziś nie posiadamy przecie szkół dla służby. Element napływowy, który zapełnia, zresztą nieraz nadmiernie, jej szeregi, rekrutuje się z jednostek o niezmiernej różnorodności, które łączy jedyna wspólna im — chęć jak najszybszego osiągnięcia jak największej pensji. Stoimy wobec smutnej możliwości pozostania bez wszelkiej pomocy w gospodarstwie, gdyż na to składają się coraz cięższe warunki ekonomiczne, coraz trudniejszy dobór odpowiedniej służby oraz znamienny rys epoki: organizowanie się tej służby w zrzeszenia i związki w celu obrony swych interesów.

Czyż miljony kobiet gospodarujących w swych domach mają pozostać bierne wobec dokonywających się przewrotów? Czyż niezdolne są one do najlżejszych przejawów samoobrony?

Dla nas brak służby domowej nie jest równoznaczny z brakiem jej na zachodzie Europy, gdzie skoordynowana technika gospodarska i pomoc z zewnątrz pozwala kobiecie powracającej z biura na przygotowanie w 20 minutach posiłku na dwie osoby.

U nas daleko do tego zarówno technicznym urządzeniom naszych domostw jak i panom spożywcom, przygotowującym produkty do codziennej konsumcji.

Dlatego też należy budzić obecnie u naszych kobiet nadewszystko zmysł organizacyjny — potrzebę zrzeszania się w związki gospodarskie zarówno miast, jak i wsi.

Przez wzajemne obcowanie, dzielenie się swemi niedoborami gospodarczemi, potrafią kobiety skrystalizować sobie pewien ideał gospodarstwa wzorowego, do którego osiągnięcia dążyć będzie każda z nich poszczególnie. A wtedy, opierając się na wspólnych postulatach, przystąpią zgodnie do rozumnej standaryzacji swych prac codziennych i zaczną swą umiejętność organizacji pracy przekazywać służbie drogą najprostszą, drogą metody naśladowczej, która w szybkiem tempie wyda nieoczekiwane rezultaty, przysparzając nam nowych zastępów służby chętnej i z konieczności przeszkolonej.

W chwili obecnej jedynie dom rodzinny można sobie wyobrazić jako najistotniejszą szkołę dla służby. O ile każdy z tych poszczególnych domów będzie się konsolidował w skali wymagań stawianych służbie oraz w jakości przyznawanego jej wynagrodzenia za jednakową pracę i warunków egzystencji, w służbie obudzi się należyte zrozumienie jej obowiązków. — I w tym wypadku znajdzie swe najidealniejsze zrealizowanie w dodatnich rezultatach pracy hasło: „Jednostka dla wszystkich i wszyscy dla jednostki".

Tylko do tego trzeba przedewszystkiem umiejętności samych pań, aby autorytet ich w stosunku do służby nie podlegał zgubnym wahaniom. A także aby każda z pań, pracując mozolnie nad poziomem moralnym oraz uzdolnieniem fizycznem swej służącej, czyniła to z głębokiem przeświadczeniem celowości

swej pracy i traktowała ją jako kapitał zwrotny.

Zarówno wiadomościami o realizacji metod szkolenia służby domowej, jak i wiadomościami dotyczącemi gospodarczych organizacyj kobiecych, dzielić się będę z Czytelniczkami systematycznie w poszczególnych numerach „Świata Kobiecego“.

M. Ankiewiczowa

SZCZEGÓLNE WYPADKI PRANIA

Rozdział niniejszy ma na celu przedstawienie łatwo dostępnych i tanich sposobów prania części odzieży, które z powodu jakości materjałów (wełna, jedwab, delikatniejsze tkaniny bawełniane) nie mogą być prane razem ze zwykłą bielizną.

PRZEDMIOTY WEŁNIANE

pończochy, skarpetki, szale, switry etc.

Należy oddzielnie prać części białe i kolorowe.

Przygotować roztwór mydła (w najlepszym gatunku) przez ogrzewanie drobno pociętego mydła z wodą miękką (najlepiej deszczową) nad ogniem. Stosunek: 10—20 gramów mydła na 1 litr wody (stosunek ten zmienia się, zależnie od stopnia zanieczyszczenia pranego przedmiotu). Mydliny ogrzane do temperatury, w której trudno utrzymać w nich rękę (60—70^{0} C), wlać do dwu garnków (np. po 2 l do każdego).

Kąpiel I. — Do mydlin dodać dla tkanin białych: około 5 g boraksu na 1 litr cieczy, dla tkanin barwnych: 10 cm^3 stężonego roztworu amonjaku na 1 litr cieczy. — W kąpieli tej zanurzać przedmioty wełniane (jednocześnie np. 2—3 par pończoch, względnie odpowiednią ilość innych przedmiotów) i przewracać je zapomocą dwuch czystych drewnianych łyżek (z powodu wysokiej temperatury nie da się to uskutecznić rękami). Po wyjęciu, możliwie wycisnąć i zanurzyć do kąpieli II.

Kąpiel II. — Z samych mydlin, bez dodatku boraksu względnie amonjaku. Ponieważ kąpiel ta tymczasem zdążyła nieco ostygnąć, możliwe jest już przewracanie i wyciskanie rękami. Po pewnym czasie wyjąć, przepłókać 2—3 razy w ciepłej wodzie i wyci-

snąć nadmiar wody (nie wolno wyciskać przez wykręcanie, tylko po niezbyt energicznem wyciśnięciu w dłoniach, osuszać między ręcznikami tak długo, aż woda przestanie przechodzić widocznie do ręczników).

W wypadku przedmiotu silnie zanieczyszczonego posypać powierzchnię małą ilością rozdrobnionego mydła i czyścić miękką szczotką, zmoczoną w ciepłej wodzie z dodatkiem amonjaku (np. 10 cm^3 na 1 litr), potem opłókać w ciepłej wodzie i wycisnąć.

Zamiast roztworu mydła można do prania przedmiotów wełnianych używać odwaru z korzenia mydlanego lub z kory Quillaya (Panama). Oba te środki są łatwo dostępne w handlu aptekarskim, a nie szkodzą nawet delikatnym tkaninom i wyfarbowaniom, zarówno na wełnie, jak na jedwabiu.

Wszystkie powyższe ciecze dają się używać do szeregu sztuk, aż do zabrudzenia. Po zabrudzeniu kąpieli mydlanej I, należy kąpiel II podgrzać, dodać do niej amonjaku względnie boraksu i stosować jako kąpiel I; kąpiel II przyrządzić świeżą.

Bielenie tkanin wełnianych. — W wypadku sztuk pożółkłych (np. pończochy), należy przywrócić im pierwotną biel zapomocą traktowania roztworem kwasu siarkawego.

Najprościej wykonywa się to w następujący sposób: wyprane sztuki zanurzyć w 1—2% roztworze kwaśnego siarczynu sodowego (natrium bisulfuricum) na godzinę. Następnie, bez wyciskania i płókania, zanurzyć w naczyniu z ½% roztworem czystego kwasu solnego lub winowego, przykryć szczelnie na-

krywą i pozostawić na kilka lub kilkanaście minut. Wywiązujący się kwas siarkawy działa bieląco na włókna. Kwas solny tutaj stosowany winien być całkiem bezbarwny (wolny od rozpuszczonego żelaza), naczynie zastosować jużto gliniane, jużto metalowe, dobrze emaljowane. Nie używać do bielenia wełny roztworu wapna bielącego!

Po wybieleniu, dokładnie wypłókać sztukę wodą od resztek odczynników! Następnie wycisnąć j. w.

Lekki, nie dający się uniknąć odcień żółtawy usuwa się przez t. zw. „lazurowanie“, t. j. zanurzenie białej tkaniny do bardzo rozcieńczonego roztworu niebieskiego barwika (indyga, ultramaryny i i.). Barwiki te znajdują się w handlu w postaci proszku lub cegiełek. Zabieg ten ma na celu, przez skojarzenie dwu barw, spowodować ich zniesienie się, a co za tem idzie, wystąpienie bieli. Należy jednak zaznaczyć, że stosowanie czysto niebieskiego barwika nadaje bieliźnie, przez skojarzenie barwy niebieskiej z żółtą, odcień zielonawy, a nie czystą biel. Odcień ten usunąć można przez zanurzenie sztuki w rozcieńczonym roztworze barwika czerwonego. Lepiej jest wprost używać — zamiast czystego błękitu — barwika niebieskiego z odcieniem czerwonawym względnie fioletowym. Jocklet zaleca stosowanie „fioletu metylowego 4 R“ (Methylviolett 4 R).

Po lazurowaniu i ostatecznem wyciśnięciu następuje suszenie wypranych sztuk i prasowanie. Suszenie uskutecznia się przez zawieszenie na czystym sznurze, w miejscu umiarkowanie ciepłem i dostatecznie przewiewnem. Nie należy zawieszać na słońcu i tuż koło pieca, powoduje to bowiem twardnienie tka-

niny. Ważne jest zawieszanie sztuk w odpowiedniem położeniu, a to ze względu na ściąganie się tkaniny; i tak np. switry, kaftaniki i t. p. należy zawieszać tak, aby sznur przechodził od kołnierza wzdłuż grzbietu — w przeciwnym bowiem razie ramiona się zwężają; również np. szale należy zawieszać nawzdłuż; wogóle kierunek, na którego zachowaniu wymiaru szczególnie zależy, winien zajmować położenie prostopadłe do długości sznura.

Zaleca się nie doprowadzać suszenia do zupełnej suchości, lecz prasować w stanie nieco wilgotnym; umożliwia to zachowanie pierwotnych wymiarów sztuki.

Pranie białej flaneli. — Flanelę mało zanieczyszczoną pierze się j. w. ciepłemi mydlinami z dodatkiem amonjaku lub boraksu, a także odwarem z korzenia mydlanego.

W wypadku silniejszych zanieczyszczeń moczyć sztukę w przeciągu kilku godzin w letnich mydlinach z dodatkiem boraksu lub sody (np. 5 g na 1 litr), następnie opłókać ciepłą wodą, wreszcie prać delikatnie w zawiesinie otrąb pszennych w wodzie (1 łyżka na 1 l wody); wkońcu opłókać kilkakrotnie zimną wodą deszczową. Dalsze postępowanie jak wyżej.

Zaleca się też zamieszać drobno zmieloną kredę z wodą na gęste ciasto, powlec niem poddawaną czyszczeniu flanelę i prać, zlekka nacierając, w ciepłej wodzie; następnie pozostawić na pewien czas w wodzie, wreszcie usunąć kredę przez dokładne wypłókanie czystą wodą. Przez ten zabieg flanela, nawet pożółkła odzyskuje biel, gdyż kreda usuwa z niej brud i tłuszcz.

Czarne i kolorowe suknie pierze się ciepłą wodą z dodatkiem odwaru z kory Quillaya. 20 g kory (na 1 suknię) wrzuca się do zimnej wody i ogrzewa do wrzenia — sączy się następnie odwar i wlewa do wody, przeznaczonej do prania. Po wypraniu sukni, opłókuje się ją wodą, wyciska między ręcznikami, zawiesza (na wzdłuż), wreszcie prasuje od lewej strony przed zupełnem wyschnięciem.

Odświeżanie czarnych sukien można uskuteczniać jeszcze w następujący sposób: nałożyć spódnicę na deskę do prasowania i zwilżyć zapomocą szczotki wodą z dodatkiem amonjaku, lub czarną kawą; następnie wytrzeć płócienną szmatą i zawiesić suknię na tejże desce, skośnie podpartej (przednia część sukni winna być na desce gładko ułożona). W tem położeniu suknia wysycha, równo zwieszona. W wypadku ciężkiej tkaniny prasowanie jest zbędne. Lżejsze prasuje się od lewej strony; gdy to nie wystarcza, prasuje się od strony prawej, przez płótno.

Połyskującym od zużycia ubraniom przywraca się pierwotny wygląd przez zwilżenie (zapomocą szczotki) roztworem octu w ciepłej wodzie (1 : 3), po rozpostarciu na desce do prasowania; następnie wyprasować na wilgotno.

Kołnierze ubrań, zanieczyszczone od potu, pyłu etc., czyści się przez natarcie (zapomocą szczotki) 2% roztworem wodnym amonjaku, wodą z mydłem, lub benzyną.

PRZEDMIOTY JEDWABNE

Biały atłas i inne białe tkaniny jedwabne można prać następującemi sposobami:

1. 1 część białego mydła, 2 części jasnego miodu

i 4 części spirytusu ogrzewać łagodnie do rozpuszczenia masy, a wreszcie do łagodnego wrzenia. Tkaninę rozpostrzeć na dokładnie oczyszczonej płycie marmurowej; zapomocą miękkiej szczotki powlec tkaninę przyrządzoną gorącą cieczą. Następnie zanurzać kilkakrotnie sztukę w zimnej wodzie, płócząc bez wykręcania. Wodę zmieniać tyle razy, aż pozostanie po płókaniu czystą. Nie wykręcając, włożyć sztukę między dwa białe płótna na godzinę lub krócej (zależnie od pory roku). Prasować żelazkiem na wilgotno. Atłas odzyskuje pierwotną świeżość i połysk.

2. Naskrobać 250 g zwykłego i 60 g weneckiego mydła, dodać 4 g sproszkowanego kamienia winnego (kwaśnego winjanu potasowego), zarobić z małą ilością wody na ciasto, uformować w kawałki i wysuszyć. Przedmiot jedwabny rozmiękczyć w letniej wodzie, myć powyższem mydłem do czystości, następnie opłókać w czystej wodzie. Wreszcie włożyć do wody, w której rozpuszczono nieco cukru, po chwili wyjąć, wycisnąć delikatnie i po wysuszeniu prasować.

Białą gazę jedwabną moczy się np. przez noc w mleku z dodatkiem drobno naskrobanego białego mydła weneckiego (dla rozpuszczenia można mleko nieco podgrzać), wyciska się w niem dokładnie gazę (bez targania i tarcia), wreszcie dolewa do mleka wody z rozpuszczoną małą ilością mydła i pozostawia znów na kilka godzin; po wyjęciu, wyciska się z tkaniny nadmiar wody i poddaje siarkowaniu, jużto na drodze mokrej (ob. pranie przedmiotów wełnianych), jużto na suchej, w następujący sposób:

Sztukę wkłada się między dwa wilgotne ręczniki, i wkłada do koszyka; koszyk ustawia się na odpo-

wiednio wielkim garnku, na dnie którego ustawiono tygielek z siarką i siarkę podpala się; wywiązujące się gazy wywierają na tkaninę działanie bielące. Operację tę należy wykonywać jużto na wolnem powietrzu, jużto pod dobrze ciągnącym kominem.

Po wyjęciu z koszyka, układa się gazę na desce, pokrytej płótnem, krochmali czystym, zgotowanym roztworem skrobi i prasuje.

Białą taftę należy prać, po rozmiękczeniu w wodzie, zawiesiną wodną otrąb pszennych i białem mydłem. Opłókać, siarkować, usztywnić rozcieńczonym roztworem (przesączonym) gumy arabskiej lub tragantowej z dodatkiem niebieskiego barwika. Maglować i prasować.

Można też prać białą taftę przez trzykrotne mycie w letnim roztworze 130 g dobrego białego mydła w 8 litrach wody (rozpuszczać na gorąco) i kilkakrotne wypłókanie. Dalej jak wyżej.

Czarną taftę pierze się również ostatnio podanym sposobem.

Odświeżanie czarnej tafty lub innych czarnych jedwabnych tkanin uskutecznia się przez natarcie, zapomocą gąbki, stale w tym samym kierunku, piwem, wodą miętową lub wódką, włożenie na wilgotno między płótna i prasowanie z lewej strony.

Barwne tkaniny jedwabne (atłasowe, brokatowe, adamaszkowe etc.) należy poddawać praniu z wielką ostrożnością, a w wątpliwych wypadkach lepiej oddać do chemicznego czyszczenia lub ograniczyć się do wywabienia plam, według sposobów, podanych w odnośnym rozdziale.

Mydła nie zaleca się używać do prania farbowanych tkanin jedwabnych, gdyż może szkodliwie działać na barwik; ewentualnie zaleca się wykonanie odnośnej próby na niepotrzebnym kawałku tej samej materji.

Zamiast mydła można posługiwać się rozcieńczonym (np. 2%) roztworem amonjaku (kupny amonjak rozcieńczyć dziesięciokrotnie wodą), w którym przewraca się tkaninę na zimno (nie zaniechać na wstępie ślepej próby dla przekonania się, czy barwik nie cierpi na tym zabiegu!).

Najlepiej prać sztuki jedwabne w odwarze z korzenia mydlanego lub z kory Quillaya, także w zawiesinie otrąb pszennych w wodzie, z dodatkiem małej ilości ałunu.

Zalecają również powlec tkaninę żółtkiem z jaja, wypłókać najpierw w letniej, potem w zimnej wodzie, następnie zanurzyć w rozcieńczonym roztworze gumy tragantowej w mieszaninie równych objętości wody i octu winnego, po wyjęciu wyszczotkować na desce (celem wygładzenia) i wysuszyć szybko.

Dla nadania sztywności (apretury) zaleca się też powlec tkaninę, rozłożoną na desce, 2½% roztworem mastyksu (odmiana żywicy) w alkoholu (zapomocą gąbki) i przyprasować niezbyt gorącem żelazkiem. Zabieg przeprowadzać częściami, dopóki roztwór żywicy nie zaschnie. Prasowanie powierzchni, pokrytej żywicą, wymaga pewnej wprawy.

Jasne tkaniny jedwabne zaleca się prać w ciepłej mieszaninie wody, spirytusu i benzyny. Miejsca silnie zabrudzone poddać działaniu mydła żółciowego rozpuszczonego w wodzie, następnie opłókać w letniej wodzie z dodatkiem spirytusu. (Wypróbo-

wać na wstępie działanie mydła!) Włożyć tkaninę między płótna, wyprasować od lewej strony na wilgotno.

Tkaniny z surowego jedwabiu pierze się w gorących mydlinach, płócze w wodzie, potem w wodzie z dodatkiem spirytusu, wreszcie prasuje w stanie wilgotnym.

Odświeżanie aksamitu. Wytrzeć kawałkiem gazy i poddać działaniu pary wodnej, przeciągając tkaninę nad naczyniem z wrzącą wodą, lewą stroną wdół. Wygładzić przez przeprowadzanie napiętej tkaniny nad gorącem żelazkiem do prasowania (ustawionem płaszczyzną do góry).

Jedwabne wstążki zanurzyć do benzyny, szybko wytrzeć z obu stron płócienną szmatką, wyprasować od lewej strony niezbyt gorącem żelazkiem (uwaga na ogień! benzyna jest łatwo zapalna!). Można też prać jedwabne wstążki w wodzie z dodatkiem tynktury benzoesowej, opłókać czystą wodą, wyciągnąć w rękach, włożyć między płótna i, gdy nieco podeschną, wyprasować niezbyt gorącem żelazkiem.

Jedwabne, złote i srebrne galony wkłada się na 1 dobę do zsiadłego mleka, drobno naskrobać kawałek weneckiego lub innego dobrego mydła, rozpuścić w 2 litrach wody deszczowej, dodać odpowiednią ilość miodu i 1 świeżą żółć wołową i mieszać dłuższy czas kołotuszką; w razie potrzeby dodać wody deszczowej, aby doprowadzić masę do konsystencji rzadkiej papki. Pozostawić na pół dnia, następnie powlec masą wilgotne galony; owinąć wałek do maglowania wilgotnem płótnem, okręcić galonem i znów wilgotnem płótnem; wymaglować, zwilżając

od czasu do czasu wodą deszczową. Całą operację powtórzyć kilkakrotnie. Następnie rozpuścić gumę arabską w wodzie, dodać równą (ilości gumy) ilość cukru, po rozpuszczeniu się przesączyć; galony zanurzyć do tego roztworu, wymaglować między dwoma czystemi kawałkami płótna i zawiesić do zupełnego wyschnięcia, obciążając dolny koniec odpowiednim ciężarem.

S r e b r n e g a l o n y czyścić można, nasypując na nie sproszkowanego palonego alabastru i nacierając szczoteczką z aksamitu.

O d n a w i a n i e z u ż y t y c h (przeświecających) g a ł o n ó w z ł o t y c h (również z ł o t y c h h a f t ó w). Sporządzić wyciąg z 50 g szelaku, 2 g driakwi (odmiany żywic) i 2 g korzenia kurkumowego w silnym spirytusie i zlać rubinowo-czerwoną ciecz. Powlec zapomocą pędzelka włosiennego tym roztworem odnawiane przedmioty, następnie przeciągać je nad gorącem żelazkiem (na wysokość ręki). Galony powinny się zaledwie lekko ogrzać.

P r a n i e b a r w n y c h b a w e ł n i a n y c h l u b l n i a n y c h p r z e d m i o t ó w. Z powodu częstej nietrwałości wyfarbowań nie należy stosować wygotowywania i prać w miernie gorącej wodzie. Do usztywniania zastosować odpowiedni środek: do jednostajnie farbowanych tkanin bawełnianych nie nadaje się z powodzeniem krochmal ziemniaczany, lepsze usługi oddaje roztwór dekstryny lub żelatyny. Przedmioty wzorzyste, o delikatnych barwach (bluzki, suknie, także haftowane fartuszki) namoczyć w zimnej wodzie, wyprać w ciepłych mydlinach od mydła żółciowego, lub też strużkami irysowemi (do nabycia

w handlu) ; opłókać najpierw gorącą wodą, potem zimną z dodatkiem octu. Wycisnąć, zawinąć w suche płótno i wyprasować na wilgotno. (Nie należy suszyć przez rozwieszanie, gdyż w tym razie barwiki łatwiej pełzną). O ile zachodzi potrzeba krochmalenia, używać lepiej krochmalu ryżowego zamiast ziemniaczanego.

W handlu istnieją mydła barwne, we wszystkich barwach, służące do odświeżania wyfarbowania podczas prania.

Różne tkaniny bawełniane (satyny, perkale, muśliny, kretony i i.) można prać bez obawy utraty barwy w odwarze korzenia mydlanego lub kory Quillaya. Dobre usługi daje pranie w gorącej zawiesinie otrębów pszennych w wodzie (ilość otrębów równa w przybliżeniu 1/10 części wagi pranych sztuk). Do usztywniania zaleca się rozcieńczony roztwór żelatyny lub kleju.

Welony białe pierze się w mydlinach o temperaturze 35—40° C, lekko wyciska, płócze w zimnej wodzie, lazuruje, krochmali, rozbija w rękach, wreszcie rozpościera do zupełnego wysuszenia.

Welony farbowane zanurza się w wodzie, w której rozpuszczono żółć wołową, następnie opłókuje się zimną wodą. Usztywnia się roztworem gumy, rozbija się w rękach i rozpina do suszenia.

Niektórzy piorą czarne welony w wódce, przez co tkaniny uzyskują charakterystyczny połysk. Dalej usztywnia się roztworem gumy, rozbija w rękach i wreszcie prasuje między dwoma wilgotnemi płótnami.

Pranie ubrań nankinowych. Zaparzyć

w gorących (nie wrzących) mydlinach, po wypraniu czysto opłókać i bez wyżymania zawiesić, lewą stroną nawierzch, w przewiewnem miejscu (w cieniu) do suszenia. Suszenie doprowadzić do stopnia wilgotności, pozwalającego na prasowanie. Prasować niezbyt gorącem żelazkiem, od lewej strony odzienia.

Inż. Józef Lipsz

Szanowna Pani!

Wszystkie nasze dotychczasowe ankiety i konkursy cieszyły się powodzeniem u Czytelniczek, które zasypywały nas ciekawemi i miłemi odpowiedziami. Niejedne z owych bezpretensjonalnych listów, a dziwna rzecz, zwłaszcza tych pań, które na wstępie zaznaczały, że pisać nie umieją, były często plastycznem i barwnem przedstawieniem życia kulturalnego i praktycznego piszącej. Stąd wniosek, że nie potrzeba literackiej wprawy ani wyszukanej frazeologji, by wypowiedzieć się jasno i z niewymuszonym wdziękiem. Znajdźcie więc wieczorem wolną chwilkę, połóżcie przed sobą otwarty „Almanach" i odpowiedźcie szczerze, śmiało i nie za pobieżnie! Cokolwiek powiecie Panie o sobie, zainteresuje serdecznie redakcję i wywrze wpływ na dobór artykułów tak do „Świata Kobiecego", jak i do przyszłych „Almanachów". A pozatem da obu stronom sposobność serdeczniejszego zbliżenia się i niejako osobistego zapoznania.

Dajemy stosunkowo krótki termin, gdyż wiemy, co znaczy odkładanie z dnia na dzień.

Czekamy zatem ciekawych i szczerych odpowiedzi!

Redakcja Almanachu i Świata Kobiecego.

A N K I E T A

NA CO NAJCHĘTNIEJ WYDAJE PANI PIENIĄDZE?

Na cele społeczne?
Na książki?
Na podróże?
Na teatr?
Na kino?
Na toalety?
Na ulepszenie gospodarstwa?
Na uszlachetnienie wnętrza?
Na robótki ręczne?
Na psucie dzieci i męża?
Na życie towarzyskie?
Na pielęgnowanie urody?

A PRZY JAKICH WYDATKACH NAJWIĘCEJ PANIĄ SERCE BOLI?

REGULAMIM ANKIETY:

1. Wogóle odpowiedzieć
2. Odpowiedzieć szczerze, bez snobizmu
3. Odpowiadać szczegółowo na poszczególne pytanie
4. Zaznaczyć, czy przy ewentualnem zamieszczeniu wyjątków z listu w „Świecie Kobiecym" można podać nazwisko piszącej
5. Odpowiedzi nadsyłać pod adresem redakcji „Świata Kobiecego", Lwów, Chorążczyzna 27
6. Termin nadsyłania odpowiedzi do 1 marca 1930.

Nagrody za najlepsze odpowiedzi w książkach. Spis przedłożymy nagrodzonym do wyboru.



